

DZIENNIK ŁÓDZKI

Z pobytu L. Motyki w Indiach

Minister kultury i sztuki Lucjan Motyka i wiceprzewodniczący KWGZ Kazimierz Olszewski przybyli w piątek do Bombaju witaniani na lotnisku Santa Cruz przez przedstawicieli rządu Maharasztry, wielkiej prowincji środkowo-zachodnich Indii — donosi red. R. Plekarowicz.

Nagroda ministra dla rektora Głowackiego

Utalentowany artysta-plastyk Zdzisław Głowacki, jeden z czołowych malarzy awangardowych w naszym mieście, który już szósty rok jest rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, za swoją działalność dydaktyczno-wychowawczą i organizację pracy otrzymał nagrodę ministra kultury i sztuki I stopnia.
Gratulujemy!

Dziś 8 stron

Sprawy pani Walewskiej ciągną dalej

Na apel „Dziennika” zgłoszono cenne eksponaty

Nie spodziewała się zapewne nasza piękność narodowa Maria Walewska, że wśród rodaków żyjących od niej o ponad 150 lat później, cieszyć się będzie tak wielką sympatią i zainteresowaniem. Potwierdzeniem tego jest rozgłos, jaki wywołało odkrycie przez „Dziennik Łódzki” tajemnic krypt w Kiernozli. Naukowcy przygotowują się do przeprowadzenia skomplikowanych prac związanych z identyfikacją szczątków w znalezionych w Kiernozli trumnach, a tymczasem w odpowiedzi na apel naszej gazety, realnych kształtów nabiera propozycja zorganizo-

W bieżącym roku — na fall ogólnego ożywienia politycznego — obserwuje się w ogóle poprawę efektywności naszej gospodarki. Np. w okresie 3 miesięcy br. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego zanotowano w przemyśle i handlu w porównaniu z ub. rokiem dostaw i konsekwentnie — wyprawy za skup zbóż oraz pewnego opóźnienia dostaw i skupu buraków cukrowych.

lu klasycystycznym (uznane obecnie za obiekty zabytkowe). Sam trudnił się kolidziejstwem i często gościł u siebie podróżujących konnymi ekwipażami, wielkim traktem wiodącym z Polski na Zachód. Droga ta często podróżowała Maria Walewska i tradycyjnie zatrzymywała się w domu pradiadka na wypoczynek. Od chwili otrzymania tych pamiętek, rodzina moja interesuje się żywo wszystkim co dotyczy M. Walewskiej. Szczególnie zainteresowały nas relacje Brandysa w „Świecie” i wiadomości w „Dzienniku”. Do obu pamiętek jesteśmy bardzo przywiązani, ale chętnie wypozyczymy je muzeum w chwili zorganizowania zapowiadanej wystawy.”

Oddane redakcji w depozyt pamiętki, przedstawiliśmy do oceny w Muzeum Sztuki. Zarówno kustosz M. Bohdziewicz, jak konserwator L. Bielecki ocenili je jako pochodzące z epki napoleońskiej cenne dzieła sztuki. Owalne, empirowe posrebrzane lustro, oprawne w mahoni, przyozdobione jest fantastycznym ornamentem z gryfami lub cerberami i kunsztownie barokową muszelką. Zachowane malowidło, fachurowe oceniali jako obrazek podróży, prawdopodobnie dla mandzkiej roboty z II połowy (Dokończenie na str. 8)



Już od wtorku
UKAZYWAC SIĘ BĘDZIE OBOK WYDANIA MIEJSKIEGO (A) RÓWNIEŻ WYDANIE TERENOWE (AB) „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Honorowe odznaki m. Łodzi dla zasłużonych Łódzian

W sobotę w siedzibie Prezydium RN m. Łodzi odbyło się wręczenie Honorowych Odznak m. Łodzi działaczom sportowym i spółdzielczym. A oto lista wyróżnionych: W. Kądziela, J. Woiewódzki, Z. Ozimski, L. Chmielnicka, B. Niemczyk, K. Andrzejewski, W. Lewoc, R. Milan i M. Pietrzak. (o)

Keita stanie przed sądem

Były prezydent Mali Modibo Keita stanie przed sądem, informuje komunikat tzw. wojskowego komitetu wyzwolenia, sprawującego władzę od 19 listopada.

x Wzrost podstawowych przychodów ludności x Poprawa efektywności gospodarki x Nowe obiekty x Produkcja przemysłowa wzrosła we wrześniu o 7,8%

Jesteśmy coraz bogatsi

Jaki wynika ze sprawozdań Narodowego Banku Polskiego, w październiku br. wzrosło tempo wzrostu prawie wszystkich podstawowych przychodów pieniężnych ludności, z wyjątkiem gospodarki chłopskiej z tytułu sprzedaży produktów rolnych. Wyjaśnić tu należy, że to ostatnie zjawisko wynikało m. in. z przyspieszenia w porównaniu z ub. rokiem dostaw i konsekwentnie — wyprawy za skup zbóż oraz pewnego opóźnienia dostaw i skupu buraków cukrowych.

Utrzymuje się stosunkowo wysokie tempo wzrostu zatrudnienia. Stan w tej dziedzinie był we wrześniu br. o 4,1 proc. wyższy niż przed rokiem, podczas gdy w lipcu np. o 3,3 proc., a w sierpniu o 3,9 proc. Widać się to w dużym stopniu z uruchomieniem w ostatnich miesiącach wielu nowych obiektów przemysłowych, a także z przekraczaniem planów produkcji przez szereg gałęzi. Dodać trzeba, że dzięki znacznemu wzrostowi wydajności pracy, uzyskano lepszą relację między przyrostem produkcji przemysłowej a przyrostem zatrudnienia.

W bieżącym roku — na fall ogólnego ożywienia politycznego — obserwuje się w ogóle poprawę efektywności naszej gospodarki. Np. w okresie 3 miesięcy br. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego zanotowano w przemyśle i handlu w porównaniu z ub. rokiem dostaw i konsekwentnie — wyprawy za skup zbóż oraz pewnego opóźnienia dostaw i skupu buraków cukrowych.

W bieżącym roku — na fall ogólnego ożywienia politycznego — obserwuje się w ogóle poprawę efektywności naszej gospodarki. Np. w okresie 3 miesięcy br. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego zanotowano w przemyśle i handlu w porównaniu z ub. rokiem dostaw i konsekwentnie — wyprawy za skup zbóż oraz pewnego opóźnienia dostaw i skupu buraków cukrowych.

Reforma szkolnictwa wyższego

Sejmowa Komisja Oświaty i Nauki obradująca pod przewodnictwem pos. Andrzeja Werblana (PZPR) rozpatrzyła rządowe projekty ustawy o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach naukowych i tytułach naukowych. Informacje o ogólnych założeniach rządowych projektów ustawy przedstawił minister oświaty i szkolnictwa wyższego prof. Henryk Jabłoński.

Batalia o franka

Dwa łyki polityki

Ustawa zmierzająca do uzdrowienia interesów francuskich przeszła w izbie deputowanych bez niespodzianek. Za projektem rządowym padło 391 głosów, przeciwko — 57 głosów. Inaczej mówiąc, tylko federacja lewicy i partia komunistyczna nie zaakceptowały programu, który — jak stwierdzili deputowani tych grup w uzasadnieniu swojego protestu — stwarza przywileje dla wielkich kapitalistów, a równocześnie przerzuca cały ciężar obrony franka na barki ludzi pracy.

Obecnie ustawa rozpatrywana jest przez senat, po czym wróci z poprawkami do izby deputowanych, ale i ta kolejna debata na pewno nie przyniesie rewelacji, poza niewielką korekturą terminów wprowadzenia w życie poszczególnych postanowień. Tak więc prawo-państwowej stronie problemu stanęło się zadość, ale każdy trzeci rozumujący Frankuszczyzna zdaje sobie sprawę, że nie będzie to koniec, lecz właściwie dopiero początek wielkiej batalii.

Nie ulega wątpliwości, że owa batalia o franka w coraz większym stopniu nabierać będzie społecznego i klasowego charakteru. 239 podstawowych artykułów Konstytucyjnych podrobieje na skutek zwiększenia podatku obrotowego, co oczywiście najbardziej obciążi ludzi pracy, którzy największy procent budżetu domowego muszą przeznaczyć na bieżące konsumpcje. I ten to zapewne punkt ustawy finansowej spowoduje, że na gruncie obrony żywotnych interesów mas pracujących nastąpi — po ostatnim okresie stagnacji we współpracy poszczególnych ugrupowań lewicy — ponowne zbliżenie między partią komunistyczną a federacją, przy współdziałaniu wielkich central związków zawodowych, takich jak CGT, CFDT i Force Ouvriere.

Można przypuszczać, że przedzie czy później dojdzie do opracowania wspólnej strategii walki o realizację układowych zawartych w gniechu przy ulicy Grenelle po strajkach majowo-czerwcowych, układowych zagrożonych obecnie podwyżkami cen. W tej chwili tylko partia komunistyczna ma ją (Dokończenie na str. 2)

Z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych

Uroczysta sesja poświęcona 50-leciu niepodległości Polski

Sobota była drugim dniem wielkiej sesji naukowej, zorganizowanej przez prezydium PAN, poświęconej 50-leciu odzyskania niepodległości przez Polskę. W obradach, które w piątek toczyły się z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych — uczestniczy 200 wybitnych naukowców, reprezentujących zarówno placówki akademii, jak i wyższe uczelnie. Centralnym problemem pierwszego dnia obrad — dominującym zarówno w 4 referatach, jak i w dyskusji, w której zabierali głos mówcy z Warszawy, Torunia, Opola i Lublina — były zagadnienia polityczne, społeczne i prawne związane z odzyskaniem w 1918 r. niepodległego bytu państwowego. Niedziela będzie ostatnim dniem doniosłego spotkania badaczy dziejów półwiecza Polski. Poświęcony on będzie w całości przeobrażeniom gospodarczym i społecznym państwa polskiego w latach 1918-1968.

Znów spadają bomby na DRW

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych DRW ogłosił w sobotę oświadczenie, potępiające bombardowania przez samoloty USA prowincji Quang Binh, na terytorium DRW oraz zbrodnicze poczynania wojsk USA w południowej części strefy zdemilitaryzowanej. Oświadczenie, nadane przez agencję VNA stwierdza, że 27 listopada samoloty amerykańskie bombardowały miejscowości Ly Ninh, Bao Hinh i Hien Ninh w prowincji Quang Binh.

25 i 26 listopada oddziały amerykańskie przeprowadziły szereg „operacji karnych” w południowej części strefy zdemilitaryzowanej, w wyniku których zginęło wielu cywilnych mieszkańców i wyrządzono szkody materialne.

Dokonując nadal zbrodniczych aktów wojennych wobec DRW i narodu wietnamskiego, USA rzucają wyzwanie postępowej opinii publicznej na całym świecie oraz w samych USA. Rząd Demokratycznej Republiki Wietnamu — podkreśla oświadczenie — kategorycznie potępia zbrodnicze poczynania USA i oświadcza, że poniosą one całkowitą odpowiedzialność za popełnione zbrodnie.

Stary przedstawiciel Kambodży w ONZ przesłał do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa list, w którym informuje o nowym akcie agresji dokonanym wobec Kambodży przez wojska amerykańskie i ich południowowietnamskich sojuszników. List głosi, że 15 km. kilka oddziałów wojsk amerykańsko-saigonskich przekroczyło granicę i ostrzelało kambodżański patrol. W wyniku tej napaści zginęło trzech żołnierzy kambodżańskich. Przedstawiciel Kambodży prosi o rozpowszechnienie listu jako oficjalnego dokumentu ONZ.

Japonia

Sato utworzył nowy rząd

Po 3-dniowych konsultacjach z różnymi frakcjami rządzącymi w Japonii partii liberalno-demokratycznej, premier Sato uformował w piątek nowy gabinet. I tak ministrem spraw zagranicznych nowo go rządu wyznaczony został K. Aiti, ministrem finansów T. Fukuda, ministrem handlu wewnętrznego i transportu S. Ohira, ministrem obrony narodowej K. Arita, a sekretarzem generalnym — S. Ori.

10-letnia matka

W czwartek lokalna gazeta w Antwerpii podała do wiadomości, że do jednego ze szpitali miejskich przewieziono 10-letnią dziewczynkę, która w najbliższym czasie ma zostać matką. Przed kilku laty w Meksyku dziecko urodziła 9-letnia dziewczynka.

50-lecie „Książki i Wiedzy”

Z okazji 50-lecia spółdzielni wydawniczej „Książka i Wiedza” rozpoczęło się dziś po południu spotkanie w gmachu KC PZPR. Wzięli w nim udział członkowie najwyższych władz partyjnych: Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński i Stefan Olszowski oraz kierownicy szeregu wydziałów KC PZPR.

Przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego i sekretarz KC — Zenon Kliszko, który w imieniu kierownictwa PZPR złożył pracownikom wydawnictwa serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia sukcesów w ich odpowiedzialnej pracy.

„Lodex” zameldował o wykonaniu zobowiązań

W Łodzi kilkutyśniczna załoga Zakładów Przemysłu

Bezprawne zarządzenia Izraela na terytoriach okupowanych

Izraelskie władze okupacyjne wydały zarządzenie o zamknięciu wszystkich szkół w miastach: Nablus, Dżenin, Tulkarm, jak również szkół w okolicach tych miast.

Ukazujący się w Ammanie dziennik „Al Difa”, powołując się na relacje świadków przybywających z terytoriów okupowanych, pisze, że okupacyjne władze izraelskie zagroziły ludności tych miast represjami, jeżeli zdecydują się ona na wzięcie udziału w demonstracjach protestacyjnych.

Dziennik informuje także, że oddziały wojsk izra-

elskich blokują wszystkie drogi dojazdowe do Nablus. W Nablus rozpowszechnia się ulotki nawołujące do stawiania oporu władzom okupacyjnym.

Mgła sparaliżowała Włochy

Niebywale gęsta mgła sparaliżowała życie północnych Włoch: Piemont, Lombardia, Górna Adyga i Veneto zatonęły w białym, gęstym тумanie. Widoczność na szosach a nawet w miastach spadała do zera. Policja wstrzymała ruch drogowy na autostradach, na których w nocy z piątku na sobotę doszło do licznych ciężkich wypadków. Nieczynnych było również wiele linii kolejowych. Z lotnisk w Mediolanie, Turynie, Genoi, Triście i Wenecji nie wystartował w sobotę ani jeden samolot. Z największą trudnością odbywał się również w wielu miastach ruch uliczny.

Rajd Londyn — Sydney

Załoga polska w drodze do Delhi

W sobotę rano nadeszły wiadomości z Kabulu, gdzie nastąpiła 6-godzinna przerwa w wielkim rajdzie samochodowym Londyn — Sydney. Na długiej trasie między Teraherem i Kabulem, nie zasy w klasyfikacji prawie żadne zmiany. Prowadził nadal załoga brytyjsko-szwedzka Clarke i Andersson, a Polacy Zasada i Wachowski, według agencji AFP zajmują 17 miejsce.

Jak donosi Agencja Reutersa powołując się na radio Indie, granice pakistańsko-indyjską przekroczyło w piątek rano 85 samochodów uczestniczących jeszcze w rajdzie. Francuska Agencja AFP podaje natomiast, że definitywnie z imprezy wycofało się dotychczas 8 wozów, 13 dalszych natomiast ma bardzo wielkie

J. Lenart o roli dziennikarza w CSRS

W dniu 29 listopada spotkał się z aktywnym partyjnym bra tyślawskiego kombinatu chemicznego im. G. Dymitrowa zastępca członka Prezydium KC KPCz, sekretarz KC KPCz J. Lenart. Wypowiedział się on m. in. na temat pracownikom środków masowego przekazu. — Nie opowiadam się za cenzurą w prasie, ale za przekonywaniem dziennikarzy, by pojeśli, że najlepsze idee i najlepsza decyzja partynia będzie daremna i pozostanie li tylko na papierze, jeśli dziennikarze zajmą wobec niej negatywne stanowisko.

Najlepsze piosenki — najlepsi piosenkarze

W ubiegły piątek odbył się finał II Łódzkiej Giełdy Piosenek i Piosenkarzy, organizowanej przez Klub Studentów, Wyd. Kultury Prez. RN m. Łodzi, TPL, WKZZ, ZG ZZ Włóknarzy, LOT i Rozgłośnie PR oraz naszą redakcję. W finale uczestniczyło 21 spośród ok. 50 zgłoszonych piosenek.

Uroczystości w PŁ

* Nadanie tytułu doktora h.c. prof. dr G. N. KUKINOWI
* Hold pamięci prof. dr WŁ. BRATKOWSKIEGO

Wezorem w PŁ odbyła się podniosła uroczystość nadania tytułu i godności doktora honoris causa tej uczelni, wybitnemu radzieckiemu wiołknikowi prof. dr Georgij Nikołajewiczowi Kukinowi. Witał go przybyłych na uroczystości: sekretarz KL PZPR — H. Rej nika i M. Kuliniński, wiceprzewodniczący Prez. RN m. Łodzi — J. Lorensa, dyrektora dep. Min. Oświaty i Szkolnic-

stwa Wyższego — M. Derendowicza i przew. LK FJN — L. Nitecki, rektor PŁ prof. dr M. Serwiński przypomniał osiągnięcia naukowe profesora Kukina, jego światową sławę oraz współprace w dziedzinie rozwoju wiedzy o włókiennictwie.

Osiągnięcia naukowe prof. Kukina omówił szczegółowo — promotor prof. M. Chwalibóg. Profesor jest szczególnie zasłużony w dziedzinie materiałoznawstwa — włókienniczego, ma na swoim koncie ponad 150 rozpraw naukowych i pod rękopisów, wykładów w wielu zagranicznych uczelniach (tak że w PŁ), jest profesorem Moskiewskiego Instytutu Włókiennictwa, członkiem Komitetu Nagród Leninowskich oraz radnym Moskwy.

Rozpoczynając wykład n.t. niektórych zagadnień związanych z niszczeniem się przędzy, prof. Kukin serdecznie podziękował za zaszczytne wyróżnienie i stwierdził, że widzi w nim przede wszystkim uznanie dla osiągnięć nauki radzieckiej.

Po przerwie, w pawilonie włókiennictwa PŁ odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci wybitnego uczonego z dziedziny włókiennictwa prof. dr Władysława Bratkowskiego i nadanie jego imienia jednemu z audytorów. (Jp)

Izraelska prowokacja

♦ Jordanijski rzecznik wojskowy poinformował w piątek, że wojska izraelskie spowodowały kolejną wymianę strzałów na linii przerwania ognia z Jordanią w rejonie mostu Husajna.
♦ Po stronie jordanijskiej nie zanotowano strat.

Cukrownia - truciciel ryb ukarana

Jesienią 1967 r. zauważono że wice śnielich ryb na rzekach mazurskich: Łynie i Gubercie. Winowajcą — jak wykazała ekspertyza — była cukrownia w Ketrzynie. Sprawa znalazła ostatnio epilog przed Główną Komisją Arbitrażową w Warszawie.

Cukrownia-truciciel została zobowiązana do wypłacenia Polskemu Związkowi Wędkarskiemu w Olsztynie odszkodowania w wysokości ponad 100 tys. zł.

Kronika wypadków

■ We wsi Strobów w pow. skierniewickim wybuchł wczoraj pożar w zabudowaniach T. Piotrowskiego. Spłonęła sterta słomy ze zbożem. Straty szacuje się na około 10 tys. zł. Przyczyną pożaru ustala komisja.

■ Niezachowanie ostrożności na śliskich jezdniach stało się przyczyną dwóch wypadków samochodowych. W obu wypadkach skończyło się wzięciem na strachu, gdyż spowodowane zderzeniami straty nie przekroczyły 300 zł.

■ Podczas pracy zaskabił wczoraj nagle 39-letni pracownik Zakładów Bawelnianych im. Obrońców Pokoju, który zmarł mimo natychmiastowej interwencji lekarza Pogotowia Ratunkowego. Przyczyną zgonu stał się zawał serca. (er)

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie duże, okresami opady mżawki powodującej gołoledź. Temperatura maksymalna około 0, minimalna około minus 2 stopni. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zachodnich.

Słońce dziś zaidzie o godzinie 15.27, a jutro wzejdzie o godzinie 7.23.

Imieniny obchodzi Eligiusz. (z)

Liga angielska

Burnley — Arsenal 0:1
Chelsea — Leeds 1:1
Coventry — Ipswich 0:2
Everton — Leicester 7:1
Manchester U. — Wolverhampton 2:0
Newcastle — Southampton 4:1
Nottingham — Liverpool 0:1
Sheffield Wed. — Stoke 2:1
Tottenham — Queen's Park przelozony — remis
West Bromwich — Sunderland 3:0
West Ham — Manchester C. 2:1
Cardiff — Sheffield Utd. 4:1
Charlton — Fulham 5:3

stwu Welnianego „Lodex” zameldowała o wykonaniu swych zobowiązań wartości ponad 7,5 mln zł i zawierających znaczne efekty, w dziedzinie oszczędności węgla w przędzalni, wzrostu wydajności i poprawy jakości.

Budowlani „Chemobudowy” — przedsiębiorstwa wznoszącego największe inwestycje przemysłowe Łodzi i województwa, a wśród nich nowe obiekty zgierskiej „Boruty”, EC III, Zakładów Obuwia Gumowego na Teofilowie z powodzeniem realizują zobowiązania zjazdowe.

Na Bałutach, dzięki wzorowej pracy brygady monterów Mariana Siwka, włączono instalacje ogrzewcze pierwszego bloku energetycznego do miejskiej sieci ciepłej. Umożliwiło to również przedterminowe oddanie do użytku wielu nowych izb w północnej dzielnicy Łodzi.

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Dzisiejsze imprezy sportowe

LYŻWIARSTWO FIGUROWE: Międzynarodowe Zawody o Puchar Przyjaźni — pokazy w wykonaniu najlepszych zawodniczek i zawodników. Godzina 17 w Pałacu Sportowym.

KOSZYKÓWKA: LKS — Lublinianka I liga mężczyzn, godz. 18 w hali na Widzewie. Tamże o godz. 18 mecz o mistrzostwo II ligi mężczyzn, Widzew — Spółnia Gdańsk.

BOKS: Widzew — Unia Oświęcim II liga, godz. 17, w hali na Widzewie. Tamże o godz. 10 mecz juniorów, Widzew — Pogoń Zd. Wola.

ZAPASY: Liga terytorialna: Budowlani — LZS Olsztów, godz. 11, ul. Krzyżowa 5, LKS — LZS Jurzeńska, godz. 11, ul. Lipowa 49.

Tylko jedna trafna odpowiedź

Wyniki konkursu olimpijskiego

Ogromne zainteresowanie wśród naszych czytelników wzbudził konkurs olimpijski „Dziennika Łódzkiego”, polegający na wytypowaniu ile medali olimpijskich zdobędą nasi sportowcy w Meksyku. Dowodem żywego zainteresowania niech będzie fakt, że do redakcji wpłynęły 7,652 kuponów. Tylko jednak jeden okazał się trafny. Przynajmniej tak uważa redakcja, przy ul. Młynarskiej 47. Zdobył on nagrodę „Turysty” — wyścigówkę w nieznaną oraz pułeczkę w „Dzienniku Łódzkiego”. Drugie miejsce zajął A. Potocki ul. Zmieszna 19 a, który wytypował prawidłowo ilość medali złotych i srebrnych. Zdobył on nagrodę RW LZS — pobyt w Sulejowie oraz obraz E. Ukłej. Ponadto nagrody zdobyli: W.

Dziś o godz. 17 — pokazy mistrzów

Łodzianka — Zielińska - najlepszą łyżwiarką w Pucharze Przyjaźni

Wczoraj w łódzkim Pałacu Sportowym zakończono oficjalne konkurencje międzynarodowych zawodów w łyżwiarstwie figurowym o Puchar Przyjaźni.

Piękny sukces odniosła w tych zawodach utalentowana łyżwiarka łódzkiego Spółnego Zielińska (trener Barbara Koszyńska), która w tych pierwszych zawodach zajęła pierwsze miejsce. Zielińska reprezentowała wczoraj piękną jazdę dowolną i znajduje się obecnie w doskonałej formie.

Na szczególnie wysokim poziomie stała w Łodzi konkurencja par tanecznych, gdzie zwyciężyła czolowa para angielska Hunt — Taylor. W konkurencji mężczyzn najlepszy był świetny zawodnik radziecki Siergiej Wołkow, a drugie miejsce zajął zawodnik łódz-

kiego Spółnego Zdzisław Pieńkowski.

Najlepsze łyżwiarki i łyżwiarzy łódzka publiczność oglądać będzie mogła dzisiaj na pokazach, które o godzinie 17 rozpoczyna się w Pałacu Sportowym. Jak się orientujemy, zainteresowanie łodzian pokazami jest bardzo duże, a łyżwiarstwo figurowe to dyscyplina sportowa, w której nasze miasto dominuje.

A oto wyniki poszczególnych konkurencji:

MEZCZYŹNI: 1. Wołkow (ZSRR) 123,3 pkt., 2. Pieńkowski (Polska) 119,0 pkt., 3. Seberowski (ZSRR) 116,2 pkt.

KOBIECY: 1. Urszula Zielińska (Polska) 116,1 pkt., 2. Barbara Warmińska (Polska) 113,1 pkt., 3. Mirosław Nowak (Polska) 113,8 pkt.

PARY TANECZNE: 1. Hunt — Taylor (Anglia) 160,7 pkt., 2. Weyna — Bojańczyk (Polska) 156,6 pkt., 3. Żarkowa — Karpanosow (ZSRR) 154,3 pkt.

Konkurencja par sportowych zakończyła się bardzo późno i niestety, wyników nie będziemy mogli podać. (ms)

Z kraju i ze świata

Dwudniowe zawody gimnastyczne reprezentacji Moskwy i Francji w konkurencjach męskich przyniosły zwycięstwo gimnastykom Moskwy 280,15-273,50 pkt.

W pierwszym meczu międzynarodowego turnieju hokejowego, rozgrywanego w Katowicach z okazji „Dnia Górników”, GKS Katowice przegrał z reprezentacją Dynamo (NRD) 0:5 (0:2, 0:0, 0:3).

Rozegrane w piątek w Krakowie międzynarodowe spotkanie hokejowe juniorów Polski i Rumunii zakończyło się zwycięstwem Polski 4:3 (1:1, 0:1, 3:1).

Pięściarze Widzewa walczą w wiceliderem tabeli Unią Oświęcim

Zerowy dorobek punktowy bokserów Widzewa w tabeli mistrzowskiej II ligi spędza się z powieką zarówno działaczom jak i sympantom tej drużyny. Przecież jeszcze nie tak dawno Widzew był na drugim miejscu i miał apetyt na czołową lokatę.

Sytuacja obecna była przedmiotem analizy i należy się spodziewać, że w dzisiejszym meczu z wiceliderem tabeli — Unią Oświęcim, bokserzy Widzewa pokażą się z jak najlepszej strony. Zobaczymy na ringu m. in. Radzkowskiego, braci Ławskich, Filipiaka, Guzińskiego go.

Jubileusz 15-lecia łódzkiego STARTU

Jeden z największych łódzkich klubów sportowych Start obchodzi dzisiaj jubileusz swe go 15-lecia. W tym stosunkowo niedługim czasie młody klub stał się potęgą i instytucją, w wielu dyscyplinach dyktującą ton zarówno w Łodzi jak i w Polsce.

Przed wszystkim siatkówka żeńska. Pierwszy zespół łódzki go Startu jest aktualnie mistrzem Polski, a dwie zawodniczki tego klubu siatkarki B. Niemczyk i L. Chmielnicka, reprezentowały nasz kraj i miały na Olimpiadzie w Meksyku, Robily to świetnie, czego dowodem jest brązowy medal wywalczony przez Polskę w tej dyscyplinie sportu. Nadmienić należy, że drugi zespół siatkarek Startu awansował w tym roku do II ligi.

Nie mniej prężnie rozwijają się sekcje: piłkarska, wycwiczkowa, szachowa i inne.

Dziś o godz. 17.30 w Teatrze Wielkim odbędzie się uroczysta akademicka z okazji jubileusza Startu.

Batalia o franka

(Dokończenie ze str. 1)

sno wytyczony program uzdrowienia interesów narodowych bez dyskryminowania mas pracujących. Komuniści uważają manowce, że deficyt budżetowy da się wyrownąć dalszą redukcją wydatków na zbrojenia, cofnięciem ugił podatkowych przyznanych kapitalistom we wrześniu bieżącego roku oraz zwłęk szaniem podatku od obrotu wielkich spółek akcyjnych.

Wszystkie te linie kierunkowe mogą w zasadzie uzyskać akceptację federacji lewicy, i na pewno będą miały poparcie centrali związkowych, natomiast różnice zdań mogą powstać jedynie w tych punktach programu, które mogłyby rzutować w konsekwencji na sprawę tzw. integracji europejskiej.

Konsolidację lewicy w akcji obrony przed pauperyzacją mas przewidują zresztą nie tylko ludzie związani z tym ruchem. Obawy, w tym samym sensie, odczuwa np. centrum demokratyczne — a są to właśnie obawy, gdyż nowy wielki ruch społeczny lewicy mógłby ponownie znacznie zredukować rolę tego niewielkiego stronnictwa, które egzystencję swoją opiera na wygraniu rozbieżności i wahań na lewicy, a zwłaszcza między członkami federacji.

Nie bez znaczenia jest notatka w dzienniku „Aurore”, zbliżonym do centrum, o zapowiedzianym przez załogę zakładów „Renault” strajku ostrzegawczym. Właśnie ta notatka ma być ostrzeżeniem i to chyba pod adresem gaullistów, aby nie przeciągali struny.

Prawdopodobnie i samych gaullistów nurtuje niepokój co do reakcji pracujących na dalsze obniżanie standardu życia, jakkolwiek głośno o tym nie mówią. Swoją odwagę realizacji tak ryzykownego pociągnięcia, jakim będzie podbudowanie ekspansji eksportowej kosztem konsumpcji wewnętrznej, czerpią zapewne nie z przekonania o cudownych możliwościach swojej metody, ani o gotowości społeczeństwa do jak najdalej idących poświęceń, ale z pewnych aluzji natury polityczno-partyzantkowej, które poczynił gen. de Gaulle w ostatnim przemówieniu, a na krótko przed nim minister spraw wewnętrznych Marcelin.

Oba te przemówienia zawierają poglądy pod adresem wszystkich tych, którzy ponownie — tzn. po okresie majowo-czerwcowym — zechcą publicznie manifestować niezadowolone. Inaczej mówiąc, można w tych wstąpieniach odczytać zapowiedź zaostreżenia sytuacji, a w razie potrzeby sięgnięcia do metody „silnej ręki”.

Tego rodzaju rozwiązanie kłopotów społecznych wynika zresztą logicznie z gaullistowskiej teorii, że obecna katastrofa jest rezultatem akcji „wyrotowej” w maju i czerwcu. MIROSLAW AZEMBSKI

Z Capri
łączy się
nam zawsze
milczenie i stare
sentimentalne
tango. A jak
jest naprawdę?

„Pamiętasz Capri, tę wyspę kochanków...” — melodie starego tanga powtarzały pozytywki, których pełno nie tylko na słynnej, opiewanej w piosenkach wyspie, ale również w innych miastach włoskich, a zwłaszcza w uroczym Sorrento.
„W Lazurowej Grocie czekam...” — śpiewał namiętny głos, a każdy kto słyszał to tango wierzył świącie, że grota ta jest idealnym miejscem spotkań dla zakochanych. Kto wie, może przed pół wiekiem, kiedy we Włoszech nie było tylu turystów, bo nie było tylu autokarów i samochodów osobowych, grota nadawała się do tego romantycznego celu. Ale dziś...?
W porcie Sorrento turyści mają do wyboru kilka agencji trudniących się m. in. przewozem osób na

Leżałem na swoim miejscu przeglądając zakupione gazety, aż tu nagle poprzez szum i stukot kół usłyszałem wypowiedziane zdanie, które zmusiło mnie do uważniejszego wsluchania się w prowadzoną obok rozmowę:

— Wieczorem go rozstrzelali, a rano już był w domu. Wrócił!

— A czy żyje jeszcze? — spytał, prawdopodobnie dla podtrzymania rozmowy, drugi męski głos.

— Żyje, a zdrowy taki, że wszystkim bym takiego zdrowia życzył. Był najpierw przewodniczącym kolchozu naszego, potem wybrali go na delegata do Rady Nadmorskiej. Niedawno byłem u niego. Jeczyn się nazywa. Iwan Pawlycz... I wiesz, podchodzi do domu, w którym on mieszka, no... ten rozstrzelany, ma się rozumieć, stukam do szerokich czysciutkich, widocznie niedawno malowanych drzwi, a on mi drzwi otwiera i na przywitanie dłoń ścisną. Zaprasza do chaty.

Cicho się zrobiło, posłyszałem trzask zapalającej się zapalniczki.

— A Iwan Pawlycz to stary komunista — ciągnął dalej ten sam głos wśród stukotu kół i chybotań. Niektórych słów zupełnie nie słyszałem, ginęły w drodze do mnie w tym szeleście, dudnieniu i potrząsaniu wagonem. — Władze radziecka zakładał nad Przymorzem... A jego życie to jedna wielka niebываła historia. A było to w 1917 roku kiedy Jeczyn głucha gruźnicową nucą wrócił do domu. Nie zdążył jeszcze wypać się i odpocząć po dalekiej podróży kiedy przyszli do niego przyjaciele i sąsiedzi. Każdy chciał się dowiedzieć, co się dzieje, jakie wieści z frontu, co z władzą Rad... Wieczorem przyszło do niego kilku najpewniejszych przyjaciół i Iwan Jeczyn naradzać się z nimi zaczął. Zdecydowali, że policie trzeba rozbroić w miasteczku i natychmiast wybory do Rad rozpocząć. Jak nie krzyżeli bogacze, jak nie straszili wszystkich karami i kleską, i tak odbyły się wybory, a jednym z kierowników został Iwan Pawlycz... No i nie dali na siebie długo czekać członkowie Rady: znacionalizowali bank, składy drzewa i zboża, młyn, cegielnię i majątek bogacza Chlehowa, który miał dwanaście tysięcy dziesięcin ziemi, sto tysięcy owiec, dwadzieścia tysięcy świń i mnóstwo bydła rogatego... Jednocześnie Rada organizowała pomoc rodzinom inwalidów stworzony został przytułek dla sierot, dała pracę tym, którzy jej nie mieli i tym, którzy wrócili z wojny, zdobywała zboże od bogaczy i wysyłała je robotnikom Moskwy i Piotrogradu. W dzień moź na było jeszcze wytrzymać, ale najgorzej w nocy: ciągle słychać strzały band burżuazyjnych, które wykonywały wyroki na bolszewikach i ludziach związanych z nimi. A wrogów władza radziecka miała niemało. Czekali tylko na od powiedni moment aby się z nią rozprawić. I taki moment się zdarzył. W kwietniu w tej okolicy pojawił się białogwardyjski oddział atamana Drozdowa. Miejscowi bogacze wysłali nawet specjalną delegację, by oddział pomógł zlikwidować aktywistów miejscowej Rady. I pewnego wiosennego poranka na ulicach pojawili się biali kawalerzyści w towarzystwie dwóch aut pancernych. Ożywiło się wówczas środowisko bogaczy. Aresztowano wszystkich z Rady. Szesnastu ich było. Załadowano członków naszej Rady na fury i powieziono do sąsiedniej wsi, gdzie znajdował się sztab białogwardystów. Sadu żadnego nie było, nikt nikogo o nie nie pytał. Zamknięto ich w oddzielnej izbie a po jakimś czasie wprowadzili na skraj wsi i tam strzelać do nich poczęli salwami. Twana Jeczyna prowadzili w drugiej grupie. Szli wszyscy w milczeniu ze zwieszonymi głowami. Wiedzieli co ich czeka. Zatrzy mali się nad rzeką. „Pluton, ognia!” — usłyszał komendę i w tym momencie jakaś kula uderzyła go w pierś. Upadł i stracił przytomność. Kiedy ocknął się z omdlenia, cisza. Rzeka tylko szeleści w pobliżu. W świetle gwiazd zobaczył kształty rozstrzelanych przyjaciół. Jeczyn z wielkim wysiłkiem kawałkami koszuli opatrzył sobie rany. Doczłgał się do rzeki i począł płynąć z prądem, który go unosił coraz bliżej domu. Felczer, co go opatrzywał, powiedział mu, że ma prześrzelone płuco. Po kilku tygodniach do wsi przy bry czerwone oddziały. Iwan Jeczyn znów został wybrany członkiem Rady. Właśnie byłem u niego niedawno w pewnej bardzo ważnej dla mnie sprawie, a on obiecał mi pomóc...

Opowiadający umilkł i cicho się zrobiło w przedziale, ponieważ podróżnych na tej trasie mało wsiadło i nie było słychać gwaru, jaki zazwyczaj towarzyszy pedzającym przepelnionym wagonom.

Miałem ochotę wstać i zajrzeć tam do nich, bo ciekaw byłem, jak wygląda ten znajomy rozstrzelanego, który wrócił do domu. Pociąg zatrzymał się na jakiejś niewielkiej stacyjce. Słyszałem, że podróżni w sąsiednim przedziale szykują się do wyjścia, dlatego szybko zerwałem się ze swego miejsca i gdy już stanąłem w przejściu — zobaczyłem dwie starcze postacie w butach z cholewami, z walizkami tekturowymi niewielkimi, które starszki trzymały w ręku i byli już przy samych drzwiach wyjściowych...

ROMAN GORZELSKI

Dz wna opowieść

UŻ DRUGI DZIEŃ JECHAŁEM W STRONĘ MORZA CZARNEGO. POZOSTAŁ ZA MNĄ ZYTOMIERZ I KIJÓW. PASAŻEROWIE WSIADALI I WYSIADALI, A JA WCIĄŻ, JAK PRZYWIĄZANY, POZOSTAWIAŁEM W TYM SAMYM WAGONIE. NAWET KONDUKTORZY CHYBA ZE DWA RAZY SIĘ ZMIENILI, NIE MOWIĄC JUŻ O „BARKACH” SPRZEDAJĄCYCH HERBATE I KANAPKI, KTÓRYCH JAK SOBIE PRZYPOMINAM, NA TEJ TRASIE I PRZEZ TEN PRZEDZIAŁ PRZEWINĘŁO SIĘ KILKA.



Na wyspie kochanków

Foto. A Wach

Capri. Na początku października, czyli już po sezonie letnim, ceny biletów są tańsze, zwłaszcza w niektórych porach dnia. O godz. 11.10 bilet na Capri kosztuje 650 lirów od osoby (około dolara).

Wsiadamy na stateczek „Santa Rita”, który na pewno w lipcu lub sierpniu zabierał na swój pokład kilkaset osób. Jesienią grupa pasażerów jest już nieliczna. Słyszysz się jednak wszystkie języki świata. Obok nas siedziała liczna grupa Rosjan, którzy przyplynie na Capri statkiem pasażerskim „Taras Szewczenko”.

„Droga” na Capri, biegnie wzdłuż półwyspu. Przy dobrej słonecznej pogodzie widać świetnie z prawej strony znaną z rycin sylwetę Wezuwiusza oraz panoramę Neapolu, mimo że jest oddalony o kilkadziesiąt kilometrów. Mija się szereg zielonych wysp pokrytych malowniczymi willami — Nisida, Procita i Ischia. Po lewej stronie najpierw ogląda się opadające stromemu morzu zbocza Sorrento, a potem wysokie niemal prostopadle ściany gór, do których poprzeczepiane są tu i ówdzie barwne domki. W cieniu tych gór woda w zatoce ma barwę grantowego aframentu.

W porcie Capri na turystów oczekują motorówki. Przejazd nimi jest dalszym ciągiem podróży do La-

DOKONCZENIE NA STR. 5

MAGAZYN
NIEDZIELNY
„DL”

PANORAMA

ROSTYTUCJA. TO SŁOWO NA TWARZY KAŻDEGO TAK ZWANEGO PORZĄDNEGO OBYWATELA WYWOŁUJE SPECYFICZNY UŚMIESEK. I NAJCZĘŚCIEJ — JEŚLI OBYWATELEM JEST KOBIETA, PROWOKUJE DO RETORYCZNEGO PYTANIA: „JAK ONE MOGĄ?” W DOMYŚLE. — „TO” ROBIĆ. I NA TYM KONIEC. A ŻYCIE TOCZY SIĘ DALEJ. ŻYCIE PROSTYTUTEK...

Z kregu reagujących usmiechem nie wyłączam siebie. Pozbyłam się go dopiero wtedy, gdy to abstrakcyjne dla przeciętne-

go człowieka pojęcie zaczęło wypełniać się konkretnymi. Prowadzone przez KM MO w porozumieniu z Prez. RN m. Łodzi „przed-

sięwzięcia profilaktyczne w zakresie zwalczania i ujawniania chorób wenerycznych w środowisku”, tychże konkretnych dostarczają. W ramach przedsięwzięcia — jedziemy więc późnym wieczorem milicyjna „nyska” na meliny — tam, gdzie słowo „prostytucja” nabiera aż za konkretnego wyrazu, do kawiarni i restauracji — gdzie konkretniejsze ono w sposób bardziej zawaolowany, i wzdłuż pewnych ulic, po których nie zawsze podobno mężczyźni mogą przejść spokojnie. Po

pewnym czasie wszystkie miejsca w „nysce” są już zajęte. Kierowca otrzymuje polecenie: do Centralnej Przychodni Skórno - Wenerologicznej. Osoby wzięte — w większości znane milicji jako uprawiające nierząd, bądź o to podejrzane, mają być przebadane. Są wśród nich również mężczyźni, aktualni partnerzy z melin bądź restauracji. Osoby wzięte niekiedy wydają mi się wzięte... przez pomyłkę. Nie mogę oprzeć się temu wrażeniu szczególnie w wypadku dziewcząt i młodych kobiet. Wy

... „Bo stała się kobietą lekkiego prowadzenia”



glądają po prostu — normalnie. Tak jak dziewczynki innych w ich wieku. Ani specjalnie ekscentrycznie ubrane, ani specjalnie mocno wymalowane.

Poza nielicznymi wyjątkami w większości — szara prze ciętność, a nawet nieudolnie ukrywane pod modnymi drobiazgami, podstawowe braki w garderobie. Wyniesiony z literatury i kina klasyczny obraz pięknej „nierządniczki” wabiącej strojem i złym urokiem trzeba odrzucić.

Gdybym zobaczyła np. na ulicy delikatną, szczupłą, o bladej smutnej twarzy Krysię W. w niebieskim taniutkim płaszczku, która do poradni wzięto z mieszkania —

(Dalszy ciąg na str. 4)



Fortuna piłką się toczy

Jarzający się ośmioramienny świecznik pod sufitem, ciężki dębowy stół i wielkie fotele klubowe sali posiedzeń zarządu SV Hannover 96 tonęły jeszcze w kłębach dymu cygar i papierosów. Członkowie zarządu wyszli przed chwilą, a trener klubu — Horst Buhlitz, były filar reprezentacji NRF, zbierał swoje rozłożone jeszcze na stole notatki i dokumenty.

Był wściekły. Posiedzenie zarządu było właściwie jednym pasmem ataków na niego, na trenera, który przed laty... Ale co tam wspominać. Dziś nie chodziło przecież o bramki, wyniki czy miejsce w tabeli ligi. Dyrygentem ataku na Buhlitz'a i głównym mówcą na posiedzeniu był skarbnik zarządu. A argument: bilans klubu zamykał się długiem miliona i 800 tysięcy marek. A winowajcą był on — trener.

To on odpowiadał za „transakcję” kupna świeżego niegdysz jęgosłowińskiego napastnika Skoblara za pół miliona marek i 5.700 marek miesięcznej pensji. A Skoblara od wielu tygodni, bez formy, przesiadującego na ławce rezerwowych; nie zwraca włożonych wń kapitalów.

Buhlitz odpowiada nie tylko zresztą za Skoblara, panowie z zarządu uważają, że to z winy trenera zapłacili za 3 innych „internacjonalistów” Siemensmevera, Poulsena i Heynkesa drugie pół miliona marek, a teraz każą mu zając się odprzedaniem

ich. Nawet za „pół ceny”. Byle szybko. Bo SV Hannover 96 grozi bankructwem.

I to nie tylko temu, zasłużonemu w dziejach niemieckiego sportu klubowi — wielokrotnemu mistrzowi NRF. Łączne zadłużenie klubów i ligi zachodniemieckiej sięga w tym roku zawrotnej sumy ponad 6 milionów marek (1,5 mln dolarów). Tylko nieliczne — jak FC Nuernberg, mogą wyegzemitować się niewielkim dodatnim saldem.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się dzieje, jest tylko pozornie prosta. Wylicza się więc: spadek ilości widzów na meczach, co składa się na karb odciągającej widzów od stadionów telewizji, „gwiazdorskie” gaże graczy, trenerów i całej plejady otaczających drużynę fachowców i psu dofachowców, fantastyczne koszty przygotowań, podróży super-samolotami i pobytów w super-hotelach, stosunkowo niskie opłaty telewizyjnym za prawo transmitowania meczów piłkarskich itd.

ALE SEDNO SPRAWY LEŻY W CAŁKOWITYM SKOMERCJALIZOWANIU ZACHODNIEMIECKIEGO PIŁKARSTWA. W STO SUNKACH KTÓRE DOPROWADZIŁY PIŁKARSTWO NRF DO NIE SPOTYKANEGO GDZIE INDEJ, NAWET W WARTUNKACH ZAWODOWSTWA. PRZEORAZIENIE KLUBÓW (DOTYCZY TO PRZEDZIE WSZYSTKIM I

LIGI) NIE TYLKO W DEFICYTOWE PRZEDSIĘBIORSTWA CYRKOWE, ALE PO PROSTU W AGENCJE HANDLU PIŁKARZAMI.

Podstawowym „majątkiem” każdego klubu są jego gracze, a właściwie mówiąc — kontrakty zawarte przez klub z piłkarzami i trenerami. Za odkupienie umowy płaci się setki tysięcy marek, a gorszy sezon, czy jak w obecnej sytuacji, kilka kolejnych gorszych sezonów powoduje... krach giełdowy. Tyle tylko, że zamiast akcji spadają ceny na ludzi.

„Bawaria” z Monachium wczesną wiosną ubiegłego roku kupiła za 175 tysięcy marek Lothara Lutzę, przed dwoma miesiącami odprzedała go klubowi Eintracht we Frankfurcie za (po długich targach) 80 tysięcy. Największy spadek ceny zanotowano ostatnio, kiedy SC Karlsruhe sprzedał jakiemuś amerykańskiemu klubowi Jugosłowianina Securicza za 40 tysięcy. Bo cena „wywoławcza”, jaką w swoim czasie zapłacił SC Karlsruhe wynosiła 350 tysięcy.

Ale rzecz nie w indywidualnych (smutnych) losach zawodowych piłkarzy i trenerów zachodniemieckich. Nawet nie w przeprowadzaniu przez zachodnich speców już na najbliższą przyszłość spadku poziomu NRF-owskiego piłkarstwa.

Problem wychodzi także daleko poza ramy sportu i wychowania fizycznego. Pośrednią konsekwencją finansowego krachu najbardziej widowiskowej dyscypliny sportu, jaką stanowi piłkarstwo, jest fala nadużyć i afer korupcyjnych. I to nie tylko w klubach. Wiadomo bankrutować także klubom sprzedawać nie tylko piłkarski żywy towar, ale i nieruchomości — stadiony, hale, domy klubowe. Nabywca mi są zwykle zarządy miejskie (Schalk 04 sprzedał stadion zarządowi miasta Gelsenkirchen, wspomniany na wstępie SV Hannover 96 prateraktuje w sprawie sprzedaży domu klubowego magistratu Hannoveru). A JAK ŚWIADCZA GŁOSY PRASY ZACHODNIEMIECKIEJ, W TRANSAKCYJACH TYCH BIERZE UDZIAŁ WIELU BYNAJMNIEJ NIE BEZINTERESOWNYCH PO ŚREDNIKÓW.

PIŁKA JEST OKRĄGLA — MÓWIA PIŁKARZE. ALE W ŚWIECIE, W KTO RYM RZĄDZI PIENIĄDZ, JEST ONA PRZEDZIE WSZYSTKIM STAKIM KANCIASTA. Opracował: M. B.

Miły Kolego Redaktorze!

Chyba nie zdolał Pan mnie jeszcze dobrze rozgrzyść? W rzeczy samej, cóż można powiedzieć o człowieku, tym bardziej o autorze na podstawie dwóch listów (z Syrenką). Pierwszy — gorszy; drugi — lepszy, przeciętnie na trzy plus. Otóż, jak mi się wydaje, nadeszła po temu okazja do przedstawienia przynajmniej dwóch cech mego charakteru. A więc? Pierwsze — jestem gorącym, wręcz namiętnym, zwolennikiem wyciągania do samego końca wniosków z zaistniałych faktów. A fakty — w kolejności — mamy następujące: pożar, zgłiszcza, przeprowadzka do Warszawy, do drukarni „Expressu Wieczornego”. Zaś po drugie — pragnąłbym ocenić się Panu podzielić. Zresztą i pierwsze i drugie łączą się w jedno!

Zatem:

W drukarni „Expressu Wieczornego”, w Al. Jerozolimskich opodal pl. Zawiszy, na I p., w pokoju nr 9 o godz. 20.16, pewien redaktor rwie resztki włosów z głowy (domyśla się Pan, który?) i tłumaczy w telefon: — Mam pogodę warszawską, a mnie potrzebna łódzka, rozumie pani, łódzka, łódzka, dla miasta Łodzi, Łódź, Łódź, et jak Łódź, ó jak ów, powtarzam, ów, o roku ów, z Mickiewicza, de jak deska, jak deska ratunku... Jak pani, ostatnia deska ratunku... Rozmowa trwała 10 min. i 17 sek. Pani deska ratunku szukała z tamtej strony pogody dla Łodzi. Chwila milczenia — potem — Chłopaki, mamy łódzką pogodę — krzyknął redaktor, jakby się w tym właśnie momencie dowiedział, że pożar jego łódzkiej drukarni

List z Syrenką

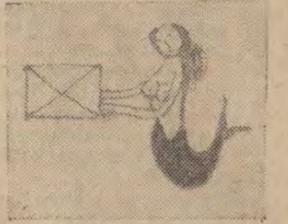
Pogorzelnicy w Warszawie

był tylko literacką fikcją. Zrazu nie mogłem pojąć istoty tego ujęcia. Zależę się, że wczoraj nie było żadnej różnicy między warszawską i łódzką pogodą. W Warszawie przymrozek, w Łodzi również. Tu barometr idzie w górę, u Pana pewnie też. Z tego wynika, że redaktor odpowiedzialny za pogodę może sobie pozwolić na różne nieścisłości, nawet na improwizację. Co najwyżej winę zwał na Pana Boga.

Aż tu moment oświecenia. Pożar — pożarem, przeprowadzka — przeprowadzka, trudności — trudności, a czytelnik, czyli człowiek, jest nadal czytelnikiem. Bo jeżeli czytelnik rannikiem kupuje gazetę, swoją jak własną, swojego dobrego towarzysza na drogę tramwajową do pracy, to ma pełne prawo wierzyć, że nikt go nie oszukuje, nikt go nie nabiera, nikt go nie naciąga, nawet na 50 gr, że tak jest, tak będzie, jak jest wydrukowane w jego gazecie czarno na białym. Swego czasu — przypominał sobie — pewien młody paryski reporter wydrukował sensacyjną wiadomość pod tytułem — RABUNEK MILIONA FRANKÓW, ZŁODZIEJE UCIEKLI, POLICJA NA TROPIE. Wiadomość, ku przerażeniu reportera, szybko została zdemontowana. Co robi reporter wierny zasadzie rzetelnej informacji i odpowiedzialności za słowo drukowane? Tego samego dnia napada na bank, rabuje półtora miliona, z tą różnicą, że złodziej nie uciekł, że policja natychmiast wpadła na trop, ale zasada solidnej dziennikarskiej roboty zatrumfowała, a słowo dziennikarza było ciałem.

We wspomnianym pokoju nr 9, którego maleńkie okno wychodzi na zalane nocnymi cieniem warszawskie secesyjne podwórko, mili moi koledzy po fachu muszą wszystko wiedzieć, co tam w Łodzi. Co w teatrach, co w kinach, co w sklepach, kto przekroczył normę, kto wygłosił, kto otworzył, gdzie w Łodzi sprzedają pietruszkę i rajstopy. Na szczęście, ci w Warszawie oglądają Łódź oczami swoich kolegów. Ci z Łodzi są duchem w Warszawie, ci w Warszawie są oczami w Łodzi. Tak przez 24 godziny na dobę. W Łodzi się martwią, że by w Warszawie czegoś nie naknocił. W Warszawie siedzą na rozżarzonych węgłach, żeby w Łodzi zdążyli na czas nadać materiały. Na szczęście — co jako warszawiak mogę skromnie zauważyć — dziennikarze (5), panie korektorzy (4), towarzysze sztuki drukarskiej (6) spotkali się z całkowitym zrozumieniem ze strony ważnych instytucji i ważnych w

tych instytucjach osób. Prezes RSW „Prasa” — Tadeusz Galiński, nie przyszedł do drukarni z przyszłowiową chusteczką dla otarcia łez, ale z rzeczowym programem wybrnięcia z tej sytuacji. Red. nac. „Expressu” — Zbigniew Soluba, oddelegował do pomocy dobrego swego znajomego wszystkich tutejszych zakamarków — red. Stefana Okrzeję. Inż. Jan Kluczek z ZG RSW „Prasa” i Edward Konopik — dyrektor drukarni — osobiście pilnowali, żeby do ramki składać 18 cicer, a nie 19 cicer. W tych dniach ich dzień pracy wynosił też 24 godz. A dyr. Alina Tepli, która w ZG RSW „Prasa” jest szefem Działu Wydawniczego, nie straciła — jak to się mawia — w tych krytycznych chwilach żywego człowieka z oczu. Przyniosła 10-litrowy baniak gotowanego mleka, szklanki ze spodeczkami, a także termos do kawy. Wprawdzie picie mleka zalecają przepisy BHP, ale te same przepisy wcale nie mówią, że mleko pracownikiem drukarni powinien osobiście dostarczać ogólnopolski szef działów wydawniczych. Wreszcie — jak tu się okazało i co czyni w tej sytuacji dodatkowy element optymizmu — gazeta jest m. in. drukowana na łódzkiej maszynie, tylko, że ta maszyna drukowała w Łodzi warszawskie gazety, kiedy w 1945 r. Łódź chlubiła się przecięcie de facto stolicą Polski, a Warszawa także de facto była doszczętnie spalona. Niby drobny



szczegół z życia pogorzelnicy, a ile zaraz historycznego sentymentu i duchowej wspólnoty.

Bezwzględny władca wszystkiego — dobrogo i złego — jest harmonogram.

Harmonogram, to rzecz święta, należy doń podchodzić z szacunkiem, bez filozofii.

Godz. 8.30 — samochód startuje z Łodzi, wioząc bezcenne artykuły.

Godz. 11.00 — samochód melduje się w Warszawie.

Godz. 11.30 — artykuły idą na linotypy z adnotacjami; petit na peticie 3 i 1/4 kwadrata, lub nonparel 2 i 1/4 kwadrata. Tytuły idą oddzielnie na ludof.

Godz. 12.30 — schodzi skład.

Godz. 14.00 — zamknięcie kolumn wewnętrznych, superrewizja.

Godz. 15.00 — mutacja woj.

Godz. 20.00 — ostatnia depesza na linotyp, chyba, żeby o 20.20 zamordowali prezydenta USA.

Godz. 21.00 — kalendar.

Godz. 21.30 — druk.

Godz. 01.00 — pierwszy transport gazet odjeżdża samochodami do Łodzi, uff!

Więc, Pan Redaktor rozumie, w jakim sensie się tu podlizuje. Piszę, jak o posterunku. A teraz wyciągnę stąd wniosek, jak obiecałem, do samego koniuszka. Otóż, kiedy pożar strawił drukarnię, a „Dziennik” robi się w Warszawie, dobrze byłoby pomyśleć, że z Dworca Centralnego odjeżdża do Łodzi, i to codziennie, o godz. 7.55 pociąg ekspresowy. Ten pociąg dostarcza cały tłum warszawiaków służbowych na Fabryczną. Wszak życie tak chce, że najważniejsze urzędy łódzkiego przemysłu mieszczą się w Warszawie. Na tym Dworcu Centralnym jest kioski „Ruch”, a w tym kiosku „Ruch” nie sprzedaje łódzkich gazet, choć można tu dostać nawet „Nowiny Rzeszowskie”. A szkoda. Wielka szkoda. Inna rzecz, kto to słyszał, żeby już w pociągu zwracać łódzkiemu sprawami warszawskim głowom. W obecnej sytuacji już można. Jest pretekst, czyli 150 m z drukarni do kiosku — pożar tak chciał. Powiedzmy, że resortowy delegat służbowy kupuje na Centralnym „Dziennik”, wsłada w pociąg, czyta od dechy do dechy, wysłada sobie na Fabrycznym służbowo, patrzy służbowo jak stoją problemy — i oto nie go nie zaskakuje, wszystko leci jak wydrukowali, ba, nawet sprawdza się prognoza pogody.

Dziennikarka, to fajna robota, prasa to potęga — nawet na złość i na przekór pożarom. I felieton z Syrenką do publicznej szuflady można o sobie napisać. Więc się niniejszym kreślę z pozdrowieniem pogorzelnicy —

JERZY KOCHANSKI

(Dalszy ciąg ze str. 2)

puściego, zaniedbanego, bez światła, pomyślałabym: pewno za dużo się uczy. Bo Krysia ma 18 lat i tak właśnie wygląda. Tyle, że o nauczycielki dawno zapomniała. Aktualnie pamięta o kilkumiesięcznym dziecku, wychowywanym w Domu Dziecka, matce — prostytucji odsiadującej karę za sutenerstwo, o swoim pobycie w szpitalu, w którym wyleczono ją z choroby wenerycznej. I może jeszcze o tym, że — jak na ironię, jej sąsiadem, pięć metrów niżej, jest oddział Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Od kilkunastu dni Krysia pracuje... Czy z taką przeszłością rzutużącą na teraźniejszość uda się jej nie powtórzyć zyciorysu matki? Jej los, typowa, aż za typowa ilustracja środowiskowo-rodzinnych warunków prostytucji wtrząsa do głębi ze względu na to, Krysia jest nędzna, jej otoczenie, jej życie. Niejako na drugim biegunie — dostatek, znajduje się Halina W. Jechałyśmy razem i wydała mi się właśnie ta wieżona do poradni przez pomyłkę. Przystojna, „odkarmiona”, dostatek ubrana — modny haftowany kożuszek, modne lakierki, modna krótka fryzura z

baczkami... Wydawała mi się — aż do momentu odbytej tuż po badaniu rozmowy, w której uczestniczyłam, a którą kierowała ppor. H. Zygiś — kierownik Sekcji do Walki z Nierządami KM MO w Łodzi, z wykształcenia — socjolog.

„Niech się pani zastanowi, niech się pani jeszcze raz zastanowi... Da „Grandki” napływa młoda kadra. I co, i co z panią będzie? — mówi mgr Zygiś. Halina W. potakuje. Sama wie, że nie wie co z nią będzie. Ma 20 lat, ma 10 klas „ogólniaka”, ma — gdzie mieszkać i to w ładnym mieszkaniu... „A czy państwo możecie mi znaleźć pracę?” — pyta. Niech się pani zgłosi. Koniecznie. Ppor. Zygiś podaje adres, telefon, termin. Czy jednak Halina pracę podejmie, czy stopień demoralizacji — z jednej strony, a autentyczne trudności związane z samym rodzajem pracy dla niewykwalifikowanych kobiet, jak KM MO może zaproponować, i atmosfera adaptacji do normalnego środowiska i trybu życia, nie przekreśla deklarowanej chęci — przyszłość pokaże.

„Początkowo w szkole szło bardzo dobrze. Ale potem — przychodziłam do domu, a tu — mama i kochanek. I tak jakos się zaczęło... I choć wygląda

... „Bo stała się kobietą lekkiego

to na prymitywne, najprostsze usprawnienie, taki właśnie był początek. „Córka od chwili rozbicia małżeństwa nie słuchała ojca, mimo że matka na rozprawie rozwodowej się jej wyrzekła” — stwierdza sprawozdanie z wywiadu milicyjnego przeprowadzonego w miejscu zamieszkania. „Zaczęła uciekać z domu, zaczęła spożywać alkohol i zapoznawać obcych mężczyzn”. Ojciec zajął się sprawami kierowniczymi w spółdzielczości, jest aktywistą społecznym. „Oświadczył, że nie na temat swej córki nie wie i nie chce się nią zajmować, bo stała się kobietą lekkiego prowadzenia”.

Prawdopodobnie to samo, tyle że w ostrzejszej formie oświadczyłby właściciel gospodarstwa rolnego w jednej z gromad województwa łódzkiego, a ojciec 20-letniej Jadwigi J. Jeszcze niedawno wyglądała ona na to czym była — jak przodna dziewczyna z małego miasteczka, zagubiona w wielkiej Łodzi. Już z zawodem (maszynistką), ale jeszcze z chusteczką na głowie. W eleganckiej młodej kobie-

cie — wypielegnowane dłonie, pilśniowy beret w oryginalnym, pomaranczowym odcieniu i takąż bluzka z modnylonu, ładnie „odbijające” od czarnych włosów i botków — trudno poznać małomiasteczkową maszynistkę z „Ruchu”. „Pani J. pani wie, że do szpitala pani jedzie?” — pyta pracownica Sekcji do spraw Walki z Nierządami. „Plusik pani ma...” Te wiadomości Jadwiga przyjmuje spokojnie. „A gdzie dziecko?” — indaguje ppor. Zygiś. „Na wsi — u mamusi”. Rozmowa jak poprzednie odbywa się w niewielkim pokoiku, który w dniach akcji profilaktycznej pełni rolę swoistego „konfesjonału”. Tyle, że „ksiądz w spódnicy” jest bardziej rzeczowy, nikogo nie potępia i niczego się już nie dziwi. „Pani myśli, że na prostytucji się pani dobrobi?” „Jak cho dziłam do Grandki, to jeszcze jakoś było. Teraz do „Grandki” nie chodzę, bo „to” nie ma sensu w ogóle”. Odpowiedzi są beznamienne, suche, krótkie i jak się potem w świetle istniejących w KM MO danych okazuje — nieomal

prawdziwe. Wiec — Jadwiga J. — obecnie matka 6-miesięcznego, porzuconego ro dzieciu na wieś Jacka — „w szkole była uczennicą nienaganna, żadnych skłonności do przestępstw nie spostrzeżono”. Potem — już jako maszynistka w „Ruchu” — „żadnych znajomości z miejscową młodzieżą nie zawierała, nie zauważono też by prowadziła się niemoralnie”. Potem — zrobiła manko — 7 tysięcy. Spłacił ojciec. Od tej chwili zaczęła uciekać z domu. W okresach powrotu „wyżej wymieniona z nikim nie chciała rozmawiać na wsi”. Przed ostatnim wyjazdem z domu usiłowała skraść sukienkę siostrze. Potem okradła gościa w „Grandce” i z tej racji jest tam „spalona”. W Łodzi mieszka nie meldowana. „U znajomych”. Obiecuje, że wyjedzie. Ale — czy mając tzw. „opinię” i nieślubne dziecko faktycznie ma gdzie i po co — na wieś wrócić? A tu gdzie jest — w Łodzi, bez zameldowania ma szansę pozostać w innym niż pozostaje charakterze? „My możemy panią ciągle zamykać w areszcie, radzi-

my więc wyjechać”. Kary administracyjne zmusza ją do powrotu, czy... do sprytu niejednego ukręcania się? Jadwiga J. jest przecież jedną ze 140 uprawiających ten proceder, a nie zameldowanych i formalnie w Łodzi niezamieszkałych. Pewien przedsiębiorczy młody człowiek od takich, jak ona kobiet zbierał nieomal zaliczki na poczet przyszłego zameldowania, które nigdy nie doszło do skutku...

Do „szpitalika” miała pojechać również 23-letnia Henryka H., nie pracująca, żona marynarza i Wiktorii W. młoda, chuda blondynka, zatrudniona jako pracznka. Pelniaca akurat dyżur w Tamare Jęfikowskiej przekonały nie tyle iz Henryki i zapewnienia Wiktorii, że „dziś naprawdę nie mogę, ale jutro się zgłoszę”, co fakt, iż w domu zostały (same!) małe dzieci — 3-letnie i roczne. „Puścić, puścić — a potem pozaraża pani całą gromadę” — pomstuje pani doktor. Ale... któż nie uległę prośbom matek? Nawet jeśli wiadomo, że te same dzieci w innych okolicznościach i tak zostają

LAS VEGAS — MIASTO MILIONA LAMP I LŚNIĄCYCH „AUTOMATÓW SZCZĘŚCIA”. MIASTO RULET I KARCIANEGO HAZARDU. MIASTO POŁOŻONE NA JALOWEJ PUSTYNI I SŁAWNE „OGROMNA ATRAKCJA” JAKA BYŁ ZŁOWIĘSZCZY ATOMOWY GRZYB NA PUBLIKIM POLIGONIE NEVADA. STAŁO SIĘ MIEJSCEM, W KTÓRYM PO DZIESIĘCIU PIERWSZYCH WYBUCHACH, LU DNOŚĆ WZROSŁA DZIESIĘCIOKROTNIEM, A GDY PO 25 WYBUCHU ZREZYGNOWANO Z PROB NA TYM WEASNE POLIGONIE, LAS VEGAS SŁAWNE BYŁO ZE SWEGO PRZEMYSŁU ROZRYWKOWEGO, ZE SWYCH KASYN GRY, ZE SWEGO FREMONT STREET, PRZY KTÓRYM NAWET LONDYŃSKA PICCADILLY JEST MALEŃKIM KOPCIUSZKIEM.

„Jedź do Las Vegas i przywieź pieniądze” — głosz reklamowe slogany.

Gdy spoza pobliskich gór wyrży słońce i nastanie świt, przed spacerami lśniących automatów do gry stoją jeszcze tłumy ludzi. Większość, to kobiety. Wszyscy pełni nadziei, wszyscy pogrążeni w zajadłej walce o uśmiech „losu”, o „szczęście”, które przez ciebie przejść może. Zmęczeni. Od tysiąckrotnego naciskania dźwigni osłabły im ręce. Na twarzach grymas zawodu. Coś, jakby odpyły morza... Poblądle kobiece twarze toną w oparach papierosowego dymu. W rękach metalowe kubki do chwytania wygranych pieniędzy... i ów grymas zawodu...

Gdy nastanie dzień, gdy słońce odsłoni szarych miast, żaluzje i firanki hotelowych okien chronią marzycieli o „szczęściu” przed codziennością. 8 tysięcy hotelowych pokoi wchłania bywalców czterdziestu kasyn gry. Tatuowani boyowie odprowadzają samochody na parkingi, a zmęczonych nocnym życiem właścicieli, do pokoiów.

Ale w hotelach się nie śpi. W hotelach się odpoczywa albo gra dalej. Przy pokrytych zielonym sukniem stołach krupierzy pracują na trzy zmiany. Po 8 godzin każdy. W Las Vegas gra się zawsze. Gra się, gdy do miasta wjeżdżają wozy z mlekiem i wtedy, gdy po ulicach jada Skoolbussy, gra się w południe i po obiedzie. Połona machina „szczęścia” nie może odpoczywać. Gra się więc w kości, gra w karty, gra w ruletkę. Na żadnych „szczęściach” czekała sygnalizacyjne tabelle gry „Keno” i 15 tysięcy automatów gry losowej „Slot”.

Na maleńkim skrawku nieurodzajnej pustyni, na której z rzadka tylko rośnie mizerna roślinność, wśród której królują wspaniałe kaktusy, co rok 12 milionów ludzi opróżnia swe kieszenie, a wszystko w pogoni za „szczęśliwą

wygraną”, która śni się po nocach, która mruga do przechodniów z kolorowego neonu, która natrętnie wyziera z małego telewizyjnego ekranu i ze szpalt gazet.

Na malej, kilometrowej Fremont Street zgromadziło się więcej „maszyn szczęścia” i egzotycznych dających, niż we wszystkich kasynach gry w całej Europie, a jeden „strip” oferuje turystom więcej komfortu i widowisk niż

trupów. Każdy tu może być mordercą i spragnionym szczęścia graczem. W każdym upatrjuje się agenta policji lub urzędu podatkowego.

Frank Sinatra sprzedał swe udziały w Las Vegas, ale Frank Sinatra — junior, pozostaje tam nadal. Tańczy w otoczeniu półnagich girls, śpiewa kiczowate

Jaskinia hazardu jest pobożna. Istnieje tam 40 kościołów. Usługi kościoła poleca się tam turystom na równi z kasynem gry. Jest tam obraz Madonny turystycznej. Tam, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba, zagrać można w kościele o szaty Chrystusa. W jednym z owych czterdziestu kościołów można dostać szybki ślub. W jednym z urzędów można równie szybko otrzymać rozwód.

Zmęczony hazardem turysta opuszcza Las Vegas, ale nie rozstaje się z automatem do gry. Towarzyszy mu on wszędzie. Na ulicy i w hotelu. Towarzyszy w drodze na lotnisko i na samym lotnisku. Lśniące pudło wyciąga do człowieka swe ramię, jak spragniony grosza żebrak.

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

występują rekiny. Jerry Lewis, Danny Keye i Sammy Davis występują tu dwa razy dziennie, każąc sobie płacić po 40 tysięcy dolarów tygodniowo. I bez przesady można powiedzieć, że jedyną postacią ubraną w Las Vegas jest pojawiający się tu często Maurice Chevalier.

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

Przestępstwa, te odkryte, to 15 tysięcy rocznie. A te nie odkryte? Tych w Las Vegas się nie liczy. Trudno bowiem liczyć, skoro urząd podatkowy nie jest w stanie ich wykryć. Czasami tylko, jak odbite rękostem, obiegają świat afery, w których wstydliwie powtarzają się nazwiska Sinatry, czy pierwszego gangstera Nevady — Salvatore Giancana. Nikt jednak nie zna i nikt nie słyszał dziesiątek nazwisk „gamblerów”, którzy rocznie ogrywają nalnych graczy na sumę 250 milionów dolarów. Nikt nie słyszał o krwawych porachunkach między tymi ostatnimi, w wyniku których co rok policja znajduje kilka

występują rekiny. Jerry Lewis, Danny Keye i Sammy Davis występują tu dwa razy dziennie, każąc sobie płacić po 40 tysięcy dolarów tygodniowo. I bez przesady można powiedzieć, że jedyną postacią ubraną w Las Vegas jest pojawiający się tu często Maurice Chevalier.

Jaskinia hazardu jest pobożna. Istnieje tam 40 kościołów. Usługi kościoła poleca się tam turystom na równi z kasynem gry. Jest tam obraz Madonny turystycznej. Tam, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba, zagrać można w kościele o szaty Chrystusa. W jednym z owych czterdziestu kościołów można dostać szybki ślub. W jednym z urzędów można równie szybko otrzymać rozwód.

Zmęczony hazardem turysta opuszcza Las Vegas, ale nie rozstaje się z automatem do gry. Towarzyszy mu on wszędzie. Na ulicy i w hotelu. Towarzyszy w drodze na lotnisko i na samym lotnisku. Lśniące pudło wyciąga do człowieka swe ramię, jak spragniony grosza żebrak.

H. ZAWIRA

Na wyspie



kochanków

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

zurowej Grotty. W ciągu 15 minut dopływamy do miejsca, które jest celem podróży turystów z całego świata. Przed osławioną Lazurową Grotą, która po włosku nazywa się Grotta Azzura, czekają już dziesiątki motorówek. Teraz trzeba przesiąść się do małych łódek, ponieważ wjazd do grotty jest bardzo wąski i niski. Oczekujących na przesiadkę do łódki atakują sprzedawcy, którzy swoje kramy urządzili na łodziach. Hałaśliwie reklamują korale, białe i czerwone, barwne nakrycia głów, wykonane z kolorowego jedwabiu, słomkowe kapelusze z ogromnymi rondami, plażowe torby z trawy morskiej, sandały oraz mnóstwo rozmaitych pamiątek wykonanych z muszli. Za 500 lirów nabywamy sznur koralu. Sprzedawcy zapewniają we wszystkich dostępnych jej językach i na migi, że są prawdziwi.

Spora fala unosi nas to w górę, to w dół. Przewoźnik jedną ręką wiosłuje, a drugą trzyma się liny stalowej, dzięki której łódka może dostać się do środka. W momencie przekraczania „prugu” trzeba przyłgnąć niemal do dna łódki, aby nie uderzyć się w głowę, gdyż ctwór ten jest niewielki.

W pierwszym momencie nie widać nic. Jest ciemno. Dopiero po paru sekundach oczy napotykają na cudowny widok wody, która aż gdzieś do głębi jak w kryształowej kuli ma barwę najczystszej lazuru. Wydaje się, że od dołu świecą setki niebieskich reflektorów. Ale jest to wyłącznie efekt odbicia światła z wnętrznego. W grocie mieści się naraz kilkanaście łódek. Przewoźnicy objaśniają turystom po włosku lub łamaną niemiecką czy angielską wspaniałą zjawiskę. Dla wywołania dodatkowego efektu uderzają wioślnem o wodę, która rozpryskuje się tysiącami kropeł błyszczących jak szmaragdy.

Seans trwa nie więcej niż 4-5 minut, ale wydaje się to tylko jedną chwilą i już trzeba wypływać z grotty, bo następni turyści chcą ją zwiedzić. Czy w tych warunkach można oczekiwać na ukochanego? Zresztą zakochanych par w ogóle tu nie widać. Miłość jest tylko w starym, głośnym tangu.

WACŁAWA KASPRZAK

Tę szczególną pozycję Giedroyc potrafili wykorzystać dla swych przestępczej działalności, żerując na tragedii tysięcy uchodźców polskich w Rumunii.

Na wstępie musimy wprowadzić naszych Czytelników w atmosferę i układ sił na terenie samej ambasady i poznać. Trzon ambasady w tym okresie stanowił ludźle stannia. Trzon ambasady przed wojną przez MSZ kierowane przez ministra Becka i jego zaufanych. Po klęsce wrześniowej ambasada bucharszewska nadal stanowiła ośrodek wpływów i kontaktów grupy Becka, przebywającej w Rumunii w odosobnieniu, ale utrzymującego swobodne kontakty ze swymi ludźmi. Ze względu na to, że ambasada nie mogła w zasadzie (po i września 1939 r.) wymienić personelu, władza hrabiego Raczynskiego na tej placówce i podległych jej konsulatów była nieograniczona. W razie oporów mógł on zwolnić niewygodnego urzędnika, na co abent nie chciał się narażać. Na tej szczególnej sytuacji opierał wydawca paryskiej „Kultury”, jako zaufany Raczynskiego oparł swoją wszechwładzę. Mógł robić bezkarnie co chciał i korzystał z tej możliwości.

Dla ścisłości relacji należy dodać, że w Bukareszcie zjawiała się w tym czasie również żona Giedroycia — Tatiana, z pochodzenia Żydówka. Na krótko przed wybuchem wojny rozszedła się ona z Giedroyciem. Po przybyciu do Bukaresztu Tatiana nie tylko związała się na nowo ze swoim byłym mężem, lecz ponownie zaczęła oficjalnie występować jako małżeństwo, stanowiąc zgrany zespół oszustów.

Tatiana nie jest również obojętna wobec obecnej roli swego byłego męża, a szczególnie kierunku w jego publicystyce. Z jej cennych rad eks-małżonek skwapliwie korzysta, co wyraża się w gorącym poparciu agresywnej polityki Izraela na łamach „Kultury” i innych publikacji, wydawanych nakładem Instytutu Literackiego, kierowanego przez Jerzego Giedroycia.

SKANDALICZNA afery, o której już kilkakrotnie wspominaliśmy, polega na oszustwach i grabieniu mienia narodowego, nadużywaniu władzy państwowej dla prywatnych korzyści materialnych. Giedroyc powiaza za to osobista odpowiedzialność oraz z racji jego powiazań i koneksji z postaciami, które odegrały haniebną rolę w czasie pobytu w Rumunii. Do tych współwiników Giedroycia należeli Wiktor Kutten (do roku 1930 prezes Związku Cementowni w Polsce, wielki przemysłowiec), Zdzisław Miłoszewski (oficjalnie pracownik beckowskiego MSZ) i inni, o których będzie jeszcze mowa.

Kutten zjawiał się w Bukareszcie, podobnie jak Giedroyc, wśród tysięcy uchodźców i podobnie jak on inaczej patrzył na skutki klęski wrześniowej niż reszta żołnierzy i oficerów, przedzierających się do polskiej armii na Zachodzie. Zaraz po przybyciu do Bukaresztu Kutten zaczął rozgłaszać na lewo i prawo, że posiada kontakty z Niemcami, m. in. za pośrednictwem dyplomatów włoskich, w związku z czym może za pieniądze sprowadzić z Warszawy członków rodzin Polaków przebywających na emigracji. Pierwszym zgłaszającym się rzeczywiście sprowadził rodziny. Kuttena zaczęły nachodzić znaczne ilości osób z prośbą o pomoc dla bliskich. Zadał on jednak wysokich sum w dolarach, które nie wszyscy posiadali. Kutten nie uznawał jednak ilości, nie stosował żniżek. Interes jest interesem — mawiał. Jednym z głównych pomocników Kuttena był Zdzisław Miłoszewski.

Wiktor Kutten, sprytny businessman, ustosunkowany w kołach rządowych i partner Giedroycia zrozumiał, że nawet w tej tragicznej sytuacji można robić dobre interesy. Trzeba tylko odnowić stare kontakty. Jednym z tych kontaktów był poseł bucharski w Polsce — Trojanow. Buhaszcy posiadali prawo do likwidowania pozostawionej w Polsce swego mienia, korzystając ze szczególnego uprzywileżowania, przyznanego im przez rząd hitlerowski. Sprawy związane z likwidacją majątku bucharskiego w Polsce powodowały częste wyjazdy Trojanowa do „Generalnej Guberni”. Kutten przed ucieczką z Polski zdeponował w Banku Handlowym w Warszawie kosztowności wartości 10-13 tysięcy funtów szterlingów. Dzięki współpracy z Trojanowem Kutten sprowadził je, za zgodą Niemców — do Bukaresztu. Był to tylko wstęp do wielkiej afery.

Po pierwszym eksperymencie „kanał” Kutten — Trojanow, za zgodą ambasady polskiej w Bukareszcie, czyli Giedroycia — został użyty do wysyłania do Polski dla ZWZ wielkich sum pieniędzy. Ta droga wysłano do kraju najpierw 3 mln złotych, a później następnie przesyłki pieniędzy. Okazało się jednak, że te transporty pieniędzy do Polski stanowiły dla Kuttena źródło poważnych machinacji finansowych i osobistych dochodów. Kutten skupował mianowicie masowo polskie banknoty znajdujące się w Rumunii, przesyłał je wspomnianym kanałem do „Generalnej Guberni”, gdzie były wymieniane na kosztowności, złoto lub dewizy, które otrzymywał Kutten. Nie ulegało wątpliwości, że łączenie kanału konspiracyjnego dla przesyłek pieniędzy przeznaczonych dla akcji podziemnej z przesyłkami prywatnymi na cele spekulacyjne groziło zdekonspirowaniem. Wiedział o tym Giedroyc, lecz nie reagował, zresztą nie bez powodu. Kontynuowanie tych machinacji doprowadziło do poważnej „wawpy”. W lipcu 1940 r. gestapo aresztowało znaczną liczbę osób, korzystających z pośrednictwa Kuttena i wówczas dopiero wytorzone mu śledztwo. Oto fragment zeznań Kuttena zapisany przez Komisję Badawczą przy ambasadzie polskiej w Bukareszcie, opatrzonej datą 6 maja 1940 r. Kutten zeznał przed sędzią Karolem Aleksandrowiczem i podpisał protokół swego przesłuchania.

„Wiem, że odnośnie kwoty 4 mln złotych, przesłanych do kraju 14.III.1940 roku pobrano prowizję w wysokości 25 proc. to jest 1 mln złotych. Z kwoty tej zatrzymał pan Miłoszewski 250 000 złotych dla siebie, natomiast 750 000 oddał mnie na koszt przewozu. 700 000 zł kosztowało przewoźne, 50 000 zostało u mnie jako moja prowizja. Powyższe 4 mln złotych były pieniędzmi rządowymi. Miłoszewski wręczył je bezpośrednio przewoźcaemu. Otrzymałem z kraju pokwitowanie na 2 800 000 zł, ządałem dalszych pokwitowań, na co mi w obecności p. Sadowskiego oświadczył Buhasz, że pokwitowanie ma u siebie i że je dostarczy. Pokwitowania według relacji z Sofii spalone po zaarrestowaniu jednego z Buhaszów. Przepuszczam, że pieniądze zostały w kraju doreczone. Przy transporcie 3 500 000 zł (w 500-złotówkach) obecny był p. Sadowski. Nie wiem kto był adresatem. Nie mam dowodów doreczenia tej kwoty. Według informacji telefonicznej kwota ta została nie zamieniona i wypłacona adresatowi w 500-złotówkach... Prowizja była wypłacona w banknotach jak wyżej w kwocie około 1 miliona złotych.

Kwota 234 000 zł została zadysponowana z ambasady w sposób następujący: 80 000 zł pod adresem p. Giedroycowej, 100 000 zł znajduje się w dyspozycji p. Szwaresteina dla ambasadora. Ambasador zadysponował te 100 000 zł dla p. Giedroycowej. 34 000 złotych było przeznaczone dla różnych osób. Dysponował pan ambasador. Pochodziły one prawdopodobnie z kwoty 1 700 000 zł wysłanych do Budapesztu i zwróconych do Bukaresztu. Oprócz tego ambasada dysponowała do kraju pod adresem prywatnym jeszcze około kilkuset tysięcy złotych; było to wiele adresów rodzin arystokratycznych. Miłoszewski przekazał 50 000 zł i 60 000 zł pod adresem p. Konopaska. Ostatnio przekazał swojej żonie w Sofii około 2 000 dolarów amerykańskich...

WYMIENIANY częstokroć przez Kuttena Zdzisław Miłoszewski był także współpracownikiem ambasady, do której przybył we wrześniu 1939 r., będąc pracownikiem II Oddziału, a przedtem przebywał na terenie Związku Radzieckiego w tamtejszych polskich placówkach konsularnych. Obecnie mieszka w Londynie i należy do grona współpracowników paryskiej „Kultury”. Natomiast Sadowski był prawą ręką Giedroycia, wyznaczonym przez niego do czuwania nad przesyłkami do kraju.

Wróćmy jednak do zeznań Kuttena, które nasuwają kilka burzących wniosków. Za pośrednictwem w przesyłaniu pieniędzy Kutten wyznaczył dla siebie, swych współpracowników i współwiników prowizję w wysokości 25 proc., co ze względu na wysoką przesyłkę tych kwot oznaczało prowizję milionową. Działo się to w okresie, kiedy narodził polski plac i już za podziemną walkę z okupantem wysoka daninę krwi, kiedy był już Wawer, były Palmiry, zaczynał się Oświęcim. Kiedy cały kraj pogrążony był w niedzy i podległości barbarzyńskiemu terrorowi — Wiktor Kutten, Zdzisław Miłoszewski, Tatiana Giedroycowa i za jej pośrednictwem obecny wydawca paryskiej „Kultury” odcinali kupony od pomocy przeznaczanej na walkę z okupantem.

Zgrana szajka ciepłą rączką inkasowała sumy wypłacane z polecenia ambasadora, pozostającego pod całkowitym wpływem nieoficjalnego sekretarza ambasady. Jerzy Giedroyc nie mógł nie wiedzieć, że z pieniędzy rządowych (gen. Sikorskiego) przeznaczonych na akcję zbrojną w kraju wypłacono jego żonie sumę 180 tysięcy złotych. Jerzy Giedroyc nie mógł również nie wiedzieć, że Kutten wydał pocztę dyplomatyczną oficerom wywiadu niemieckiego i prowadził z Niemcami rozmowy w sprawie utworzenia w Polsce rządu quislingowskiego.

Dalszy ciąg za tydzień

Zdarzenie w Bazie

Byłem dyspozytorem i do moich obowiązków należało kierowanie ogromnym działem transportu, w którym sam diabeł nie mógłby się polapać. Kierowcy, szczególnie ci, co to po kilkanaście razy zmieniali firmę, sa kuci na cztery nogi i udowodnienie im jakiegoś szwindlu wymaga nie lada znajomości tej specyficznej kategorii ludzi.

Nasza baza mieściła się za miastem, garaży jeszcze nie było i samochody ustawiano wzdłuż drogi, tuż obok baraków. Za całe ogrodzenie służył drut kolczasty, przybity prowizorycznie do lichych, brzozywych palików. Moja budka mieściła się tuż przy wyjeździe na główną drogę i każdy wóz, chcąc nie chcąc, musiał przejeżdżać obok. Kierowcy, zazwyczaj w pośpiechu, zabierali karty drogowe, bąkali „dziękuję” albo kięli i wzbijając tumany kurzu odjeżdżali w kierunku miasta.

Nie chcę wdawać się w szczegóły mojej pracy jak i w specyfikę naszego przedsiębiorstwa transportowego, chcę jedynie opowiedzieć o pewnym zdarzeniu, które spowodowało, że zaczęłam inaczej odnosić się do ludzi i do ich czynów.

Jedził u nas na „Gazie 53” młody kierowca Marian Tokarczyk. Był to małomówny, zamknięty w sobie człowiek, stroniący od kolegów, skryty. Po skończonej pracy, gdy inni zbierali się obok myjki i opowiadali o awariach i zdarzeniach w czasie jazdy lub rozmawiali z mechanikami, on szybko wybiegał na drogę, zatrzymywał pierwszy nadarzący się samochód i odjeżdżał do miasta. Początkowo snuto różne domysły, posądzano Tokarczyka o jakiś niezwykły romans, niektórzy twierdzili, że po prostu pije, lecz kryje się z tym, inni utrzymywali, że prowadzi zapewne podejrzane interesy. Te ostatnie wersje uparcie podtrzymywał Jan Paluch jeżdżący ogromnym, starym Krancem, osobnik niezgodny, kłótlivy i chytry. On pierwszy zainteresował się Tokarczykiem i jego wersją o kokosowych interesach jakie ten robił, była jedna z pierwszych.

Któregoś dnia Tokarczyk wrócił do bazy później, niż było przewidziane. Na moje pytanie, burknął „to proszę mnie ukarać” i po umyciu wozu, wyjechał do miasta. Za kilka dni historia się powtórzyła. Potem jeszcze kilka razy. W końcu zacząłem podejrzewać coś niedobrego w tych późnych powrotach.

Ale rozwiązanie zagadki nastąpiło nieoczekiwanie. Jan Paluch, który tego dnia stał na kanale, przyszedł do mojej budki, zapalił, milczał chwilę, a w końcu nie wytrzymał: — Chce szef wiedzieć, czemu Tokarczyk ma te spóźnienia?

No cóż, przyznam się, że ta sprawa nie dawała mi spokoju. Nie dalej jak wczoraj, wrócił przed północą.

— On się nie boi, z przyjemnością zapłaci za kilometr. Co będę owijać w bawełnę, powiem wprost: gdybyśmy mieli tyle za lewe kursy co on, to myślibyśmy nie brać pensji, a jeszcze dokładać do przedsiębiorstwa.

— Mówi pan serio?!

— Może pan sprawdzić, szefie. Ale to śmieszna sprawa.

Kiedy Paluch odszedł podjąłem decyzję. Trzeba raz wreszcie porozmawiać z Tokarczykiem i albo, albo. Niech wybiera. Dzień miałem zepsuty. Kłamałem na kierowców, którzy nie chcieli brać krótkich tras, piorunowałem na składających zamówienia na wozy, zbesztalem nawet kierownika ekipy wyładunkowej. Czulem, że Tokarczyka rozniósł jak tylko się pojawi.

I stała się rzecz dziwna: Tokarczyk zjechał do bazy wcześniej nawet niż spodziewaliśmy się. Był jakiś inny niż zazwyczaj, popielato-szary, o zaczerwienionych powiekach. Szedł szybko w kierunku mojej budki, trzymając pod pachą dokumenty wozu. Lecz ja chciałem wszystko rozegrać przy świadkach, przed warsztatami, by rozprawa z Tokarczykiem stała się przestroga dla innych. Chodziło przecież o mój autorytet. Ale nie zdążyłem otworzyć ust, gdy Tokarczyk, patrząc pod nogi, powiedział niezwykle niskim i mocnym głosem:

— Więcej spóźnień nie będzie, mamusia umarła dzisiaj rano.

o było mocne. Uczulem, jak cała moja złość znika nagle, rozpięwa się, a ja staje się naraz bezradny i śmieszny wobec nieszczęśliwego chłopaka, który mówi jeszcze „mamusia”, a nie jak dorodzi „matka”.

Tego samego dnia Tokarczyk otrzymał dwa dni urlopu i wyjechał, aby zająć się pogrzebem. Jego matka od trzech miesięcy leżała sparaliżowana w szpitalu i lekarze nie robili żadnej nadziei. Ostatni tydzień był krytyczny i Tokarczyk codziennie jeździł do niej po pracy.

Rehabilitacja Tokarczyka nastąpiła tuż po jego odjeździe.

— Chodź no tu, Paluch! — powiedziałem ze spokojem, a gdy przybliżył się przesadnie uśmiechnięty i pewny siebie, wyróżniałem go z całej siły w wykrzywione usta.

Opowiadanie pochodzi z tomu pt. „Noc z Magdaleną” przygotowanego do wydania w Wydawnictwie Łódzkim.

MODA



ak wynika z ostatnich kolekcji wielkich domów mody — moda kobieca będzie miała charakter spokojny, klasyczny, sportowy. Zarówno klasyczny sznyel (przeważnie do połowy łydki) jak i klasyczny redingot, a także krótkie paletko rozszerzone od biustu oraz wszelkie peleryny — nadal królują zgodnie w kolekcjach jako wierzchnie okrycia na jesień i zimę.

W dziedzinie kostiumów nowością są jedynie proporcje. Zakład całkowicie zakrywa biodra i odsłania od dołu zaledwie ok. 15 cm spodniczki, która z kolei umiarkowanie odsłania kolana.

Kostium taki obowiązkowo opatrzony jest paskiem oraz dużymi, nakładanymi kieszeniami. Do tego bardzo długi, kolorowy szal, konduktorka i półbuty na słupku lub wysokie miękkie kozaczki. Jest to ubiór najmodniejszej kobiety na sezon jesienny 68. Kobieta ta, w ideale twórców mody, ma gładko uczesaną (włosy ściągnięte w węzeł na karku) głowę, wkłada hełm z paskiem pod brodą, lub bez, turban, kapturek, obcisły beret lub sportowy kapelusz z małym, prostym rondem.

Sylwetce tej towarzyszy druga — śmielsza — przez wielu projektantów (głównie przez Saint-Laurenta) lansowana jako sylwetka przyszłości. Charakteryzują ją: spodnie sztywne w różnych wariantach, długie żakiety, tuniki i kamizelki. Ubiory te przeznaczone są zarówno do noszenia do biura, na spacer (z tweedów, grubszych welen), jak i do teatru i na przyjęcie (wełny, jedwabie).

W kołach dobrze poinformowanych uważa się, że jest to pierwsza nowoczesna wersja kostiumu damskiego, która zrewolucjonizuje w przyszłości ten podstawowy ubiór współczesnej kobiety.

NOWE TWIERDZENIE

Rosyjski fizjolog Iwan Pawłow pisał kiedyś: „Gdy Pitagoras sformułował swoje zna ne twierdzenie, przyprowadził w ofierze sto byków. Czekał aż rozpali się ofiarny stos, byki ryczały, przezuwając swój koniec. Od tego czasu już się tak utarło, że gdy się odkrywa prawdę bydlę ryczy. Przeczuwa swoją zglębę”.

NAUKA DLA BLAGIERA

Pewien amerykański planista, lubiący się przesadnie chwalić powodzeniem, odwiedził raz Zygmunta Noskowskiego.

— Czy pan wie ile mi przywiozł ostatni koncert? — zapytał Amerykanin.

— Wiem. Połowę — odpowiedział Noskowski.

ANEKDOTY I HUMOR

JEGO UCZEN

Kompozytor włoski Piotr Mascagni, bawiać raz pewnego w Londynie usłyszał w podwórzu hotelu, w którym mieszkał, że ktoś gra na katarynie intermezzo z opery „Cavaleria Rusticana”. Człowiek ów kręcił korbą katarynki tak niemilosierdzie szybko, iż mistrza doprowadziło to niemal do rozpacz. Nie mogąc dłużej słuchać wykonywanego w ten sposób swego utworu, zbiegł na dół i rzekł do kataryniarza:

— Człowieku, grasz ten kawałek stanowczo zbyt szybko! Pozwól, że ci pokażę, jak się to grać powinno.

— A kto pan jest? — zapytał zdziwiony kataryniarz.

— Jestem kompozytorem tej muzyki — odrzekł Mascagni i zagrał intermezzo we właściwym tempie.

Latwo sobie wyobrazić zdumienie Mascagniego, gdy następnego dnia w podwórzu hotelu usłyszał znowu swoje intermezzo, grane tym razem z pełną poprawnością. Mascagni wrywał przez okno i ku swemu zdumieniu przeczłwał umieszczony na katarynie napis: „Uczeń Mascagniego”.

| | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | | | 10 | | | | |
| 11 | | | 12 | | | | |
| 13 | | 14 | | | | | |
| | 15 | | | | 16 | | 17 |
| | 18 | | 19 | | | 20 | |
| 21 | | 22 | | | 23 | | |
| 24 | | | | 25 | | | |
| 26 | | | | | | 27 | |

POZIOMO: 1. Kolorowy po ugotowaniu, 4. Troska o coś lub kogoś, 9. Zdobci czapkę żołnierza, 10. Następca Abu-Bekra, 11. Po „fa”, 12. Ptasi złodziej, 13. 8-osobowa obsada wioślarska, 15. Ciastko z kremem, 19. Siatka stosowana przy produkcji klisz drukarskich, 21. Prymitywne wiosło, 23. Grecka litera, 24. Duchowieństwo, 25. Kość, 26. Wspaniałe eksponaty, 27. Termin receptowy.

PIONOWO: 1. Zupa z kury, 2. Przyjaciel Aramis, 3. Choroba końska, 5. Dwu borań sodowy, 6. „Kocham” w języku łacińskim, 7. Małeńkie wysypki między Marianami a Hawajami, 8. Najpopularniejsza papuga, 12. Brzeg lasu, 14. Pracuje na rusztowaniu, 16. Poświęcone jej było drzewo oliwne, 17. Tytuł wspomniany wziętych P. Gojawiczyńskiej, 18. Wynalazca szczepionki przeciw chorobie Heinego-Medina, 20. Popularny węglowodór nasycony, 21. Naj droższa książeczka, 22. Mitologiczna bogini, „CIS”

NAGRODY KSIĄZKOWE: za rozwiązanie zadań z dn. 10 i 16 listopada br. wylosowali: Sylwester Krzyżński, Goczałków-18, pow. Świdnica Sl., Karolina Płoszaj, Łódź, ul. Kilińskiego 219/42, Stanisław Malerowski, Łódź, ul. Emerytalna 2n, Paweł Suwalski, Łódź, ul. Lipowa 9/5, Zdzisław Kirchner, Łódź, ul. Kopcińskiego 39 a — 4, Stanisław Gajewski, Zd. Wola, ul. Szkolna 10/35, Janina Pomarańska, Łódź, ul. Przyszkoła 11/41, Helena Brodalko, Aleksandrów, ul. Piotrkowska 29/31, Jerzy Wiśniewski, Łódź, ul. W. Kostrzewy 11, Henryk Okoń, Koluszki, ul. Teatralna 23/2.

Co cztery lata prasa amerykańska przypomina sobie o istnieniu Indian i rozpisuje się o ich tragicznym położeniu. Celem tej kampanii jest pozyskanie głosów w wyborach prezydenckich. Wprawdzie Indian jest już niecałe 600

TRAGEDIA INDIAN

tys., ale mogą oni także przechrzlić szalę zwycięstwa jednego z kandydatów. Przy tej sposobności odżywa odwieczna tragedia tej kolorowej ludności zepchniętej na dno nędzy.

Nazwa Indian została wymyślona przez Kolumba, który sądził, że objechał Ziemię dokola i dotarł do wschodnich brzegów Azji, a wszystkich ludzi zamieszkujących południową i wschodnią Azję nazywano wówczas w Hiszpanii „Indios” (mieszkańcami Indii). Nazwa „czerwonoskórych” utar



leją armii Kolumba, liczącej zaledwie 200 żołnierzy. Każda walka kończyła się rzezią bezbronną, a uciekających szczuto psami. Gdy krajowcy nie byli w stanie płacić podatku w postaci złotego piasku, Kolumb zabrał 500 męczczyzn do Hiszpanii z

dzięką nienawiść i nakłonić do masowego tępienia prawotyńskich gospodarzy Ameryki.

Istnieje sporo wiarygodnych świadectw, zwłaszcza u pierwszych badaczy psychiki Indian. Etnograf, który ożenił się z Indianką, podkreśla szczególnie ich serdeczność i życzliwość, umiłowanie swobody i wzniosłe porwy, górujące nad uczuciem osobistego leku. Są niezwykle wytrzymał na głód, zimno i upał. Ich kobiety nie okazują bólu pod czas rodzenia. Schoolcraft pierwszy zwrócił uwagę na zalety ich umysłu, wyrażające się w biegłości podczas dyskusji, w porządkowaniu i kojarzeniu szczegółów.

Jezuici przypisywali Indianom także wiele cech ujemnych. Z tymi zarzutami rozprawiła się prof. Ewa Lips, uczestniczka wielu praw badawczych. Polemizując z zarzutami jezuitów, uważa, że pijaństwo u Indian jest „zasługą” białych. Owszem, Indianie popełniali także okrucieństwa. Ewa Lips tak ich tłumaczy: „Jezuici nawet nieraz w historii popełniali okrucieństwa, to przecież najpierw popełniano je wobec nich samych i to okrucieństwa zadawane o ileż doskonalszymi środkami technicznymi”. Ewa Lips konkluduje wreszcie: „Ich wielka, nie zmaczona uprzedzeniami inteligencja, ich godność i szlachetność serca, nie mają sobie równych w naszych czasach. Absolutna prawdomówność Indian, powaga religijna oraz subtelność ich słów i czynów można by porównać raczej z niemałą, jasną celowością świata roślin i zwierząt, niż ze światem człowieka XX wieku”.

USA ZAMKNEŁY DZISIAJ INDIAN W REZERWACACH, ODDZIELIŁY OD INNYCH GRUP LUDNOŚCI, SKAZUJĄC ICH NA POWOLNE WYMIERANIE. JEST TO JEDNA ZE SPOŁECZNYCH TRAGEDIJ STANÓW ZJEDNOCZONYCH, KTÓRE NIE DOCENIŁY ZALET DUCHA I SERCA TEJ LUDNOŚCI.

Już w interesie pierwszych konkwestadorów i ich następców leżało przedstawianie Indian jako ludzi dzikich, okrutnych i krwiożerczych. Tylko bowiem w ten sposób mogli wzbudzić w zaborczych wojskach

STANISŁAW PETERS

Pralka elektryczna PIERZE SZYBKO i DOKŁADNIE PRZY UŻYCIU PASTY „IXI“!



Do każdej pralki zakupionej w okresie od 1 grudnia br. do 31 stycznia 1969 r. sklepy „ELDOM” dodają bezpłatnie pudełko pasty „IXI“.

PRZETARGI

Lódzka Wytwórnia Termometrów — Sp-nia Pracy w Łodzi, ul. Nawrot 87 ogłasza przetarg ograniczony na sprzedaż: — samochodu marki „ZUK” — cena wywoławcza zł 31.000,— i przetarg nieograniczony na sprzedaż: — samochodu marki „Wartburg-Combi” — cena wywoł. 27.000,—; silnika do samochodu marki „ZUK” — cena wywoł. 6.000,—. Do przetargu stawać mogą jednostki gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej. Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić do kasy spółdzielni wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. Wymienione samochody są udostępnione do oglądania na posesji przy ul. Nawrot 87. Zarząd spółdzielni zastrzega sobie prawo unieważnienia niniejszego przetargu bez podania przyczyn. Przetarg odbędzie się w dniu 30.XII.1968 r., o godz. 10, w biurze spółdzielni.

Zarząd Spółdzielni Inwalidów im. Wł. Hiberny w Łodzi, ul. Zakątna 61/63, ogłasza przetarg na sukcesywną dostawę w 1969 r. następujących artykułów i robót w zakresach:

- I. W zakresie szewstwa
1. Obcasy drewniane z końcówką metalową niklowaną, wkładką na gwint (tzw. kieliszki) 100—200 par miesięcznie.
2. Kończówki metalowe do w/w obcasów 100—200 par miesięcznie.
3. Obcasy drewniano-metalowe ze stałą końcówką metalową 100—200 par miesięcznie.
4. Wierzchniki metalowe na obcasy różnego rodzaju 300—500 par miesięcznie.
5. Blaszki pasowane różnych rozmiarów 300—500 par miesięcznie.
6. Wióry szewskie 20—30 kop miesięcznie.
7. Deski do krojenia skór różnych wymiarów 80 szt.
8. Szczecina szewska naturalna.
9. Rączki metalowe do tacek 30.000 szt. rocznie.
10. Uchwyty szewskie 5.000 szt. rocznie.

II. W zakresie robót remontowo-budowlanych.
Roboty remontowo-budowlane (malarskie, stolarskie, dekarstwo, murarskie, szklarskie, instalacje centralnego ogrzewania, hydrauliczne, instalacje elektryczne, roboty zdursnicze, instalacje urządzeń nawiewno-wyciągowych w lokalach spółdzielni).

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne w zakresie w/w branż. Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w sekretariacie spółdzielni pod w/w adresem w terminie do dnia 28.XII.1968 r. W dniu 30.XII. br., w tymże lokalu o godz. 10 nastąpi otwarcie ofert. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru ofertów na dostawę i roboty w poszczególnych zakresach branżowych lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 8580-k

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO

Miejskie Przedsiębiorstwo
Robót Wodociągowo-Kanalizacyjnych w Łodzi,
ul. 22 Lipca 5
zawiadamia
o zamknięciu ruchu kołowego
ul. SZCZECIŃSKIEJ NA ODCINKU
OD ALEKSANDROWSKIEJ DO RABIEŃSKIEJ
w dniach od 2.XII. do 31.XII.1968 r.
Objazd ulicami:
Aleksandrowska, Traktorowa, Rąbieńska.

ZLECENIA

na instalacje urządzeń SŁABOPRĄDOWYCH

na rok 1969 i lata następne przyjmuje

Sp-nia Inwalidów im. Hanki Sawickiej w Łodzi,
ul. Piotrkowska 137, tel. 732-30 i 315-30.

Zakres usług obejmuje:

- ▲ instalację urządzeń telefonicznych (centrale telefoniczne ręczne i automatyczne);
- ▲ instalację urządzeń dyspozytorskich;
- ▲ instalację urządzeń alarmowych — pożarowych;
- ▲ instalację urządzeń sygnalizacyjnych;
- ▲ instalację urządzeń zegarowych;
- ▲ konserwację urządzeń telefonicznych, alarmo-pożarowych i radiofonicznych.

WSZELKICH INFORMACJI

dotyczących w/w prac udziela Zakład Teletechniczny w Łodzi, ul. Próchnika 54, tel. 231-37 i 249-51.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr med. SIENKO, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, szesnasta — osiemnasta, Kilińskiego 132. 62633-g
Dr med. ZIOMKOWSKI — specjalista weneryczne, skórne, szesnasta — dziewiętnasta, Piotrkowska 59. 62183-g
Dr Jadwiga ANFOROWICZ, weneryczne, skórne, 16.30—19, Próchnika 8. 62769-g
DOM jednorodzinny — sprzedam. Tel. 276-02. 62761-g
DOM z działką ziemi sprzedam. Zgłoszenia tylko w dni świąteczne, Zgierz, ul. Dolna 18, m. 2. 62743-g
NOWE futro, łapki karakulowe, kanadyjskie, sprzedam. Tel. 326-92. 62676-g

DZIAŁKĘ budowlaną 3.000 m kw. koło lasu, kolonia Poniańców, pow. Piotrków Trybunalski — sprzedam. Oferty: „138899” Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. 8608-k
OGRODNICTWO do wydzierżawienia. Zgierz, Stepowizna 4.
MASZYNE kapronówkę „Ideal”, gładką, 320 igieł — sprzedam. Tel. 246-79. 62736-g
MASZYNE na pończochy gładkie, „Maksymka” sprzedam. Łódź, Rożyckiego 30, m. 1.
MEBLE pokojowe, telewizor, lodówkę i inne — sprzedam. Oglądać: Przemysłowa 18 B, m. 37, bl. 75 a, w godz. 19—21. W niedziele cały dzień.

CO? gdzie? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefona. 08
Straż Pożarna 99
Pogotowie Ratunkowe 99
Pogot. MO 07 400-00 380-00
Informacja PKP 581-11
Informacja PKS 265-86
Pomoc drog. PZM 833-98

TEATRY

TEATR WIELKI — g. 17.30 „Romans gdański”.
2. XII. — nieczynny
TEATR POWSZECHNY — g. 11 „Szelmostwa Skapena”, g. 19.15 „Kawior i kaszanka”.
2. XII. — nieczynny
TEATR NOWY — g. 16 „Zagiarz” g. 19.15 „Rewizor”.
2. XII. g. 19.15 „Rewizor”.

MAŁA SALA — nieczynna
TEATR JARACZA — g. 11 „Przedwiośnie”, g. 19 „Kazdy kocha Opale”.
2. XII. — nieczynny.
TEATR 7.15 — g. 15 „O krasnoludkach i sierotce Marysi” g. 19.15 „W czepku urodzona”. 2. XII. — nieczynny.
OPERETKA — godz. 19 „Dziękuję ci Ewo”.
2. XII. — nieczynna.

TEATR PINOKIO — g. 12, 17.30 „Niespodzianka Arlekińska”. 2. XII. — nieczynny.
TEATR ARLEKIN — g. 11.15 i 17.30 „Niezwykły wynalazek profesora Orzeszka”.
2. XII. g. 17.30 j. w.
STS „FSTRĄG” g. 20 „Pchla”.
2. XII. — nieczynny.

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ — 2. XII. godz. 19 „Kaprysy Marianny”.

MUZEJA

MUZEUM HISTORII WŁO-
KIENICTWA (ul. Piotrkow-
ska 282) godz. 11—16
2. XII. — nieczynne
MUZEUM RUCHU REWOLU-
CYJNEGO (Gdańska 12)
czynne od g. 10—17
2. XII. — nieczynne
MUZEUM SZTUKI (ul. Włoc-
kowskiego 36) — czynne od
g. 10—16
2. XII. — nieczynne
MUZEUM KATEDRY EWOLU-
CJONIZMU UL (Park Sien-
kiewicza) — czynne od
g. 10—14
2. XII. — nieczynne
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE
I ETNOGRAFICZNE (Pl.
Wolności 14) — czynne od
g. 11—16
2. XII. — nieczynne

KINA

BALTYK — „Anna Karenina”
od lat 16 (radz.) g. 10.00,
13.00, 16.00, 19.00.
2. XII. — jak wyżej.
POLONIA — „Agent o dwóch
twarzach” od 1. 14 (franc.) g.
10, 13, 16, 19.
2. XII. — jak wyżej.
WISŁA — „Spotkanie nawet
szczęśliwych Cyganów” (jug.)
od lat 16, godz. 10, 12.30, 15,
17.30, 20. 2. XII. — jak wy-
żej.
WOLNOŚĆ — „Lalka” od lat
14 (pol.) godz. 10, 13, 16, 19.
2. XII. — jak wyżej.
WŁOKNIARZ — „Lalka” od
lat 14 (pol.) godz. 10, 13, 16,
19. 2. XII. — jak wyżej.
ZACHĘTA — „Kochany łobuz”
od lat 16 (franc.) g. 10.00,
12.30, 15.00, 17.30, 20.00.
2. XII. — jak wyżej.
ADRIA — „Król Maciuś I”
(pol.) od 1. 7. g. 10.00, 12.30,
15.00. Pożegnanie z tytułem:
„Proces Oscara Wilde’a” od
lat 16 (ang.) godz. 17.30, 20.
2. XII. — jak wyżej.
CZAJKA — „Piekną Angeli-
ka” (franc.) od lat 16 g. 15.00,
17.00, 19.00. 2. XII. jak wyżej
godz. 17, 19.
ENERGETYK — „Bohaterowie
Telemarku” (ang.) od 1. 14.

godz. 15, 17, 19.30. 2. XII.
nieczynne.
GDYNIA — „Jak się pozbyć
Helenki” (czeski) od 1. 16,
g. 10.00, 12.00, 14.00, 16.00,
18.00, 20.00. 2. XII. jak wy-
zej.

HALKA — „Mały muszkietero-
wie” (radz.) od 1. 7. g. 10.00,
12.00, „Biekitny kaczołek”
g. 14, 15, „Berlin” (radz.) od 1.
11. g. 16.00, „Pamiętnik pani
doktor” (fr.) od 1. 16. g.
18.00, 20.15. 2. XII. „Mały
muszkietowiec” godz. 10, 12,
„Berlin” godz. 16, „Pamięt-
nik pani doktor” godz. 18,
16, 18, 20.

1 MAJA — „Cyryk niedźwie-
dzie” godz. 10, 11, 12,
13, 14, „Synowie Katie El-
der” od lat 16 (USA) godz. 15,
17.30, 20. 2. XII. „Skrzydła
Października” od lat 14
(radz.) godz. 9, 11, 13, „Syn-
ownie Katie Elder” od lat 16
(USA) godz. 15, 17.30, 20.

ŁACZNOŚĆ — „Trzy plus
dwa” od lat 12 (radz.) godz.
15, 17, 19. 2. XII. „Śmierć w
ampulce” od lat 14 (NRD)
godz. 19.

LDK — „Ostatni po Bogu”
(pol.) od lat 14 godz. 15, 17.30,
20. 2. XII. j. w. godz. 15, 17.30
(g. 20 projekcja DKF).

MŁODA GWARDIA — „Zenia,
Zeneczka i Katusza” (radz.)
od 1. 14, g. 10.00, 12.00, 14.00,
16.00, 18.00, 20.00
2. XII. jak wyżej.

MUZA — „Pan Maluskiewicz”
godz. 15, „Sanjuro-samuraj
znikąd” od lat 16 (jap.) godz.
16, 18, 20. 2. XII. „Sanjuro-
samuraj znikąd” godz. 16,
18, 20.

OKA — „Synowie magnata”
(węg.) od lat 14 godz. 16, 18,
20. 2. XII. j. w. godz. 15, 20,
„Gra bez reguł” (czeski)
godz. 17.30.

POLESIE — g. 14 Bajki, „Fran-
cja napród” (fr.) od lat 11
g. 15, 17, „Przed wojną”
(jugosl.) od lat 14 godz. 19.
2. XII. „Francja, napród”
g. 17, „Przed wojną” g. 19.

POPULARNE — „Hrabina Co-
sel” (pol.) od lat 14 g. 13,
16, 19. 2. XII. nieczynne.

PRZEDWIOŚNIE — „Miałem
19 lat” (NRD), od 1. 14. g.
15.30, 17.45, 20. 2. XII. j. w.

PIONIER — nieczynne
POKÓJ — „Poranek misia”
godz. 15, „Winnetou” III
część od lat 11 (jugosl.) g.
16, 18, 20. 2. XII. „Bajka o
Mrozie Czarodzieju” od lat
7 (radz.) godz. 16, 18, „Na los
szczęścia Baltazarze” od 1. 18
(franc.) godz. 20.

REKORD — „Osiołek Magda-
ny” godz. 10, 11, „Bajka o
czarze Saltanie” od lat 7
(radz.) godz. 12, 14, 16, „Ko-
biety nie bij nawet kwia-
tem” od lat 16 (czeski).
godz. 18, 20.15. 2. XII. „Dru-
ka prawda” od lat 16 (franc.)
godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20.

ROMA — nieczynne.
SOJUSZ — „Orzeszek” godz.
14, „Cichy Don” II seria od
lat 15 (radz.) godz. 15, 17.30,
20. 2. XII. „Jeziore flamin-
gów” od lat 7 (meksyk.) g.
17, 19.

STOKI — „Kapitan” od lat 9
(bułg.) godz. 14, „Otello z
provincji” od lat 14 (węg.)
godz. 16, 18, 20. 2. XII. „O-
tello z prowincji” godz. 16,
18, 20.

STYLOWY — STUDYJNE —
Omówienie premier m-ca
grudnia od lat 14 godz. 12
(wstęp wolny). Zestaw pol-
skich kronik filmowych z
m-ca listopada, godz. 14,
„Gdy miłość przemija” od
lat 16 (jugosl.) godz. 16, 18,
20. 2. XII. „Gdy miłość

przemija” godz. 16, 18, 20.
STUDIO — „Czarodziejska lam-
pa Aladyna” od lat 7 (radz.)
godz. 12, 14, „Wśród łowców
głów” od lat 16 (franc.)
godz. 16, 18, 20. 2. XII.
„Wśród łowców głów” godz.
16, 18, 20.

SWIT — „Przygoda w paski”
godz. 10, 11, „Szpieg wyszedł
z morza” od lat 11 (radz.)
godz. 12, 14, „Synowie Wiel-
kiej Niedźwiedzicy” od lat
14 (NRD) godz. 16, 18,
20. 2. XII. „Szpieg wy-
szedł z morza” godz. 10, 12,
14, „Synowie Wielkiej Nie-
dźwiedzicy” godz. 16, 18, 20.

TATRY — Bajki: „Ali Baba
i 40 rozbójników”, „Czerwo-
ny Kapturek”, „Piotruś” g.
10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17.
Kino filmów polskich: „Nie-
działa sprawiedliwości” od
lat 16 godz. 18, 20. 2. XII.
Bajki godz. 15, 17, „Niedzie-
la sprawiedliwości” godz. 18,
20.

DYŻURY APTEK

Pl. Kościelny 8, Piotrkow-
ska 67, Piotrkowska 307, Obr.
Stalingradu 15, Armii Czerw-
onej 8, pl. Pokoju 3.

2. XII.

Gdańska 90, Narutowicza 6,
Gagarina 6, Przybyszewskiego
41, Limanowskiego 80, Sporna
83.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf, ul. Ea-
giewnicka 34/36 — przyjmuje
rodzące i chore ginekologicz-
nie z dzielnicy Bałuty i Wi-
dzew oraz z dzielnicy Górna
z Rej. Poradni „K” ul. Cies-
kowskiego 5 i Felickiego.

Klinika WAM, ul. Fornal-
skiej 37 — przyjmuje rodzące
i chore ginekologicznie z
dzielnicy Polesie oraz z dziel-
nicy Górna z Rej. Poradni
„K” ul. Lecznicza 6.

II Klinika Pol.-Gin. AM, ul.
Sterlinga 13 — przyjmuje ro-
dzące i chore ginekologicznie
z dzielnicy Śródmieście z
Rej. Poradni „K” ul. Kocpl-
skiego 32 i Nowotki 60 oraz z
dzielnicy Górna z Rej. Poradni
„K” ul. Odrzańskich.

Szpital im. H. Jordana, ul.
Przybyszewskiego 7/9 — przyjmuje
rodzące i chore ginekologicz-
nie z dzielnicy Śródmieście z
Rej. Poradni „K” ul. Piote-
rkowska 107 i 269 oraz z dziel-
nicy Górna z Rej. Poradni
„K” ul. Przybyszewskiego 107.

Informacje o dyżurach szpi-
tali innych specjalności —
tel. 03.

Nocna pomoc lekarska, ul.
Sienkiewicza 137, tel. 444-44 —
zgłoszenia na wizyty domowe
w godz. 19—5. Na miejscu
przyjmowani są chorzy w go-
dzinach 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska,
Al. Kosciuszki 48, tel. 324-09 —
zgłoszenia telefoniczne na za-
biegi do domu w godzinach
19—5.

Świąteczna pomoc lekarską
dzielnicy Śródmieście — Piot-
rkowska 102, tel. 271-80, Bałuty
— Z. Pacanowskiej 3, tel.
541-96, Górna — Lecznicza 2-4,
tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Ma-
ja 42, tel. 305-83, Widzew —
Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgło-
szenia na wizyty w domu w
godz. 10—16, ambulatoria czynne
do 17. Zabiegi pielęgniarskie
wykonuje się w tych
punktach w godz. 8—18, zgło-
szenia na zabiegi w domu w
godz. 8—18.

POMOC do dziecka na stałe
potrzebna. Łódź, Traktorowa
23, m. 5, blok 49. 62608-g

UNIWAŻNIA się zagubiona
pieczątkę: „Spółdzielnia Ucz-
niowska przy Szkole Podsta-
wowej nr 2 w Rawie Mazo-
wieckiej”. 281-p

FARBujemy suknie koronko-
we, ślubne, balowe, bluzki
elastyczne, koszule non-iron
na wszystkie kolory. Rzymski.
Wrocławskiego 40. 62683-g

UCZNIA do zakładu wulka-
nicznego — przyjmuje. Łódź,
Gdyńska 15. 62613-g

SP-NIA PRACY „METALOWIEC” w Łodzi ul. Brzozowa 11/15
zatrudni natychmiast: TECHNIKA MECHANIKA i praktyka na
stanowiska KIEROWNIKA rozdzielnii. Informacji udziela dział
kadr w godz. 7—15. 7858-k

ROBOTNIKÓW magazynowych, ROBOTNIKÓW do sklepu, FA-
LACZA CO, KIEROWNIKA i zastępcę kierownika domu meblo-
wego, zatrudni Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami
w Łodzi, ul. Piotrkowska 190. Zgłoszenia — sekcja kadr,
tel. 207-39. 8463-k

KIEROWNIKÓW grup zdjęciowych zatrudni Wytwórnia Filmów
Oświatowych, Łódź, ul. Kilińskiego 210. Warunki: wykształcenie
średnie i praktyka na stanowisku wymagającym umiejętności
organizacyjnych lub wyższe ekonomiczne, praca w terenie.
Zgłoszenia przyjmuje dział osobowy w godz. 10—13. 8480-k

INŻYNIERA lub TECHNIKA budowlanego z długoletnią prakty-
ką na stanowisku kierownika technicznego spółdzielni OR-
TECHNIKÓW budowlanych na stanowiskach: TECHNOLOGA
w kontroli technicznej, zatrudni natychmiast Wojewódzka Spół-
dzielnia Pracy Materiałów Budowlanych w Łodzi, ul. Tuwi-
la 99. 8367-k

SLUSARZY ogólnych, USTAWIACZA na prasę, ELEKTRYKÓW-
MONTFERÓW, CHEMIKÓW LABORANTÓW, BRAKARZY ze zna-
omością mechaniki, BLACHARZY z praktyką oraz ROBOTNI-
KÓW podwózkowych zatrudni natychmiast Fabryka Aparatury
Elektromedycznej Łódź, Szparagowa 2 róg Aleksandrowskiej.
Tel. 392-40. 8486-k

INSPEKTORA nadzoru technicznego posiadającego wykształce-
nie średnie techniczne — specjalność urządzenia sanitarne — oraz
uprawnienia budowlane, INSPEKTORA nadzoru technicznego
posiadającego wykształcenie średnie techniczne ogólnobudowa-
ne oraz uprawnienia budowlane, REFERENTA technicznego d/s
kontroli w dziale kontroli wewnętrznej z wykształceniem śred-
nim technicznym i praktyką, 8 inspektorów technicznych ADM
lub referentów technicznych ADM z wykształceniem średnim
technicznym ogólnobudowlanym, zatrudni natychmiast Miejski
Zarząd Budynków Mieszkalnych Łódź-Górna. Warunki pracy
i płacy do omówienia w ref. kadr ul. Lubelska 9/11, pokój 15,
tel. 464-12. 8464-k

Pracownicy poszukiwani

PRACOWNIKÓW z wyższym wykształceniem ekonomicznym lub
średnim i kilkuletnią praktyką przemysłową na stanowiskach:
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, st. KSIĘGOWEGO ze znajomością
rachunkowości i kosztów, EKONOMISTY ze znajomością analiz
ekonomicznych, zatrudni Zakład Wzornictwa Przetworów Pa-
pierniczych i Materiałów Biurowych w Łodzi, ul. Zeromskiego 52.
Oferty należy zgłaszać w godz. 7,30—13 w sekretariacie. 8219-k

TECHNIKA-MECHANIKA lub TECHNIKA-EKONOMISTE ze
znajomością zagadnień inwestycyjnych i wieloletnią praktyką na
stanowisku st. EKONOMISTY d/s inwestycji, zatrudni natych-
miast Zakłady Mechaniczne Przemysłu Włókien Sztucznych
w Łodzi, ul. Grunwaldzka 33, tel. 591-10 wew. 24. Zgłoszenia
przyjmuje dział kadr i szk. zawodowego codziennie w godz. 7—15
w soboty do godz. 13. 8478-k

INŻ. MECHANIKA z praktyką w biurach projektów, na stano-
wisku kierownika informacji technicznej, zatrudni Biuro Pro-
jektów Przemysłu Gumowego w Łodzi, ul. Sienkiewicza 55. War-
unki pracy i płacy do omówienia z kierownikiem pracowni
codziennie w godz. 9—13. 8246-k

TECHN. MECHANIKA do oddziału mechaniczno-kotłarskiego na
stanowisku starszego mistrza, ekonomiste zaopatrzeniowca i techno-
loga w zarządzie produkcji pomocniczej — zatrudni natych-
miast Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „Instal” w Ło-
dzi, Brukowa 20. Ponadto zatrudnimy od 1.I.1969 r. inż. mecha-
nika lub technika na stanowisku gl. konstruktora w zarządzie
produkcji pomocniczej. Warunki płacy i pracy do omówienia.

INŻYNIERA ELEKTRYKA ze znajomością aparatury kontrolno-
pomiarowej na stanowisku st. kontrolera w laboratorium bada-
nia jakości i na stanowisku st. TECHNOLOGA oraz INŻYNIERA
BUDOWLANEGO lub TECHNIKA BUDOWLANEGO ze zna-
omością instalacji wodno-ściekowej w dziale gl. ELEKTRYKA,
zatrudni na korzystnych warunkach Łódzkie Zakłady Ksero-
techniczne w Łodzi, Nowotki 41. Zgłoszenia w dziale kadr
i szkolenia zawodowego, tel. 309-56 w godz. 8—15. 8496-k

Schaboszczak ma pierwszeństwo Łodzianie spożywają 90 mln. jaj rocznie

Od kilku już lat łodzianie zjadają około 90 mln sztuk jaj rocznie. Jeśli chodzi o drób, w ciągu ostatnich czterech lat „skoczyliśmy” w konsumpcji z 400 ton rocznie na 1.600 ton — w 1967 r. Mimo to Łódź znajduje się pod tym względem na szarym końcu wśród wielkich miast kraju. Statystyczny łodzianin je rocznie około 2 kg drobiu, a mieszkaniec stolicy prawie trzykrotnie więcej. Najwięcej jaj i drobiu łodzianie kupują na wiosnę, a następnie w okresie przedwigodkowym. Jesteśmy więc w przededniu świątecznego szczytu.

W ub. roku w grudniu spożyliśmy 160 ton drobiu i 7,5 mln sztuk jajek. Obecnie na grudzień przygotowuje się 8 mln jaj i 180 ton drobiu. Jaj świeżych może zabraknąć. Pod dostatkami natomiast ma być jaj chłodniczych. Przy okazji dobra rada dla gospodyń. Aby zlikwidować ich niemili posmak, należy je przed użyciem włożyć na około pół godziny do zimnej wody.

Za parę dni nadejdą także do naszego miasta transporty jaj w proszku, nadających się świetnie do ciast. Aby dostawy przedświąteczne jaj i drobiu były sprawne, zakłady nastawiają się na zwiększone ilości transportów do sklepów.

W okresie przedświątecznym dostawy artykułów

spożywczych do sklepów będą co najmniej dwa razy częstsze niż obecnie. W sprzedaży znajdują się nie tylko kury i kurczęta, ale także kaczki, indyki, perliczki i gęsi. Obecnie wprawdzie się do sprzedaży drób tzw. kalibrowany. Rzecz polega na tym, że każda sztuka opakowana w celofan posiada metkę, na której uwidoczniła jest waga i cena.

Łodzianie przekładają ponad drób mrożony świeżo bity. Pod względem sprzedawanej ilości tego asortymentu zajmujemy pierwsze miejsce w kraju. 54 proc. całej ilości drobiu rozprowadza się w postaci świeżo bitego. W przyszłym roku, kiedy ruszy pełną parą nowy kombinat drobiarski w Tomaszowie Mazowieckim, nastawiony głównie na zaspokojenie potrzeb Łodzi — wówczas dostawy świeżo bitego drobiu pokryją w pełni zapotrzebowanie.

Pełne zaspokojenie potrzeb w okresie zimy na świeże jaja osiągniemy wówczas, kiedy przemyśl jajażarsko - drobiarski uruchomi na potrzebę naszego miasta „fabrykę jaj”.

Dopóki jednak w okresie zimowym korzystać będziemy z jaj chłodniczych, apel pod adresem handlu o przestąpienie przepisów dotyczących sprzedaży tych jaj, by nie trafiały one do gospodarstw domowych przeterminowane, a więc nie nadające się do spożycia.

Sprawy pani Walewskiej — ciąg dalszy

(Dokończenie ze str. 1)

XVIII wieku, będący kopią którejś z licznych madonn rafaelowskich. Pod warstwą kopca i brudu obraz zatracił swój piękny koloryst, subtelny, z licznymi pocienieniami rysunek twarzy i nakrycia głowy. Łatwo będzie go jednak odświeżyć. Pewne jest, że malował go majster z dużym wyczuciem smaku i zręcznym pedzłem.

Ponownie apelujemy do wszy stkich, którzy są w posiadaniu innych pamiątek z tej epoki, szczególnie związanych z po-



bytem Marii Walewskiej i Napoleona na ziemi łódzkiej. O każdym nowym odkryciu informować będziemy naszych Czytelników. (EMKA)

Odwolane pociągi

W poniedziałek — 2 grudnia — odwołane zostały przez PKP następujące pociągi pasażerskie: z Łodzi Fabr. do Kolużek o godz. 10.47; z Kolużek do Łodzi Fabr. o godz. 11.52. To jednodniowe odwołanie pociągów zarządzone na skutek robót kolejowych prowadzonych na odcinku między tymi dwoma stacjami. (o)

NIEDZIELA — 1.XII.68 R.

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 „Się dmiomilowe buty Paluszka”. 10.20 Muzyka Afryki. 10.30 Piosenka miesiąca. 11.00 Rozgłoszenia Harcerska. 11.40 „Zgadnij, sprawdz, odpowiedz”. 12.05 Wiad. 12.10 Kultura pinie poszukiwana. 12.40 „Rytm i piosenka”. 13.10 Gra Polska Kapela. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Koncert zyczeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Najazd” — słuch. 17.22 Muzyka rozrywkowa. 17.50 Śląskie melodie. 18.05 „Motywy zimy w muzyce różnych epok”. 19.00 „Piosenki z polska”. 19.15 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.26 Wiad. sport. 20.31 „Matysiakowie”. 21.01 Gra Ork. Tanczka PR. 21.31 Zespół Dziewiątka. 22.01 Koncert Ork. PR. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Zespół jazzowy. 23.30 Z muzyki romantyzmu. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.35 „Radioproblemy”. 8.50 (L) Koncert zyczeń. 9.35 (L) „Spójrzania i refleksje”. 10.15 (L) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Publ. międzynarod. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 „Na radiowej estradzie”. 15.00 „Odejsie od książek” — słuch. 15.45 Niedzielne rendez vous. 16.02 (L) Koncert Ork. Radia. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwięk. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór lit.-muz. „List wtóry spod Łysej Góry”. 20.30 (L) Reportaż sportowy. 21.00 Dziennik. 21.22 „Zaproszenie do tańca”. 22.00 Wiad. sport. 22.20 (L) Wiad. sport. 22.30 Mozart i jego symfonie. 23.30 „Dookoła noc się stała”. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Niedzielne rytmy. 17.30 „Wybraniec” — odc. 17.40 Moj magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Melodie z żołnierskiego plecaka. 18.20 Egzotyczne sporty Argentyny. 18.35 Przypomniany Ch. Aznavour. 19.00 „Powolanie” — słuch. 19.30 Mini-max — czyli minimum słów, maksimum muzyki. 20.00 Krzyżówka radiowa. 20.20 J. S. Bach — Koncert. 20.55 Spotkania na fermacie. 21.25 „Pada śnieg...” w piosenkach. 21.50 J. Fr. Haendel „J. Cezar”. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — „The Supremes”. 22.20 Przybysz znikąd — rep. 22.35 Poezja i piosenka. 23.00 Nowości wydawnicze. 23.05 Muzyka noca.

TELEWIZJA

9.15 Program dnia (W). 9.20 TV Kurs rolniczy — „Prawidłowe warunki wychowu prosiąt” (W). 9.55 „Przypomniamy, radzimy” (W). 10.05 PKF (W). 10.30 Dla młodych widzów: „Pozdrowienia od przyjaciół”. Koncert zesp. dziecicych (z Kijowa). 11.00 Dla młodych widzów: „Sztafeta” (z Budapesztu). 12.00 Dziennik TV (W). 12.10 „Zelazny krzyż” — polski film telewizyjny z cyklu: „Stawka większa niż życie” (W). 13.10 „Pancernik Potiomkin”. Widowisko TV — Halny i Jerzego Afańasjew (z Gdańska). 13.40 „Przemiany” (W). 14.10 Film dla dzieci: „Calineczka” (prod. radz.). (W). 14.40 „Kapela” — rep.

film. (W). 15.05 Film z serii: „Bonanza” — „Pechowiec” (W). 16.00 „Krajobrazy polskie” cz. I z cyklu: „Piorunem i węglem” (Kr.). 16.20 film z serii: „Policjanci na froncie II wojny światowej” (W). 16.40 Film rozrywkowy (W). 17.10 „Dystans” — rep. film. (W). 17.30 Puchar Przyjaźni w Łyżwiarstwie Figurowym (z Łodzi). 18.30 Filmowy progr. rozrywk. (W). 19.00 Felieton literacki (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.05 „Bolero” — film fab. prod. USA (W). 21.25 „Niedziela sportowa” (W). 21.45 Film z serii: „Ewa” — „Ewa i domek na wsi” (W). 22.10 Program na jutro (W).

PONIEDZIAŁEK, 2 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.20 9 minut z zesp. Joe Fingers. 8.29 „W Jezioranach”. 9.00 „Kolorowe listy”. 9.20 Melodie operetkowe. 10.00 „Kochaj cię, pliwie” — fragm. pow. 10.20 H. Purcell „Comus” — suita z baletu. 10.45 „Wieś polska w okresie międzywojennym”. 11.00 „W chacie wdowy”. 11.30 Kwadrans melodi. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 „Gawędy muzyczne”. 13.20 „Wieść tańczy i śpiewa”. 13.40 „Wieciej, lepiej, taniej”. 14.00 Rozmowa o kulturze. 14.20 Utwory Brucknera. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radzieckiego. 15.30 „Historia o psie Karo i losiu Szaraczku”. 16.00 „Popołudnie z młodocia”. 16.40 Muz. i aktualności. 19.05 „Z księgarskiej lady”. 19.20 Naukowcy — rolnikom. 19.40 P. Dukas: poemat taneczny. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.25 „Wojsko, strategia, obronność”. 20.41 Gra zespół „The Shadows”. 20.50 Wesoły koncert zyczeń. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu”. 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 Aud. dokumentalna — „Zagłębiowska KPP”. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Z muzyki kameralnej. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.55 Melodie rozrywkowe. 10.00 Tak u nas tańczą. 10.25 „Napisano życie” — dwa opow. 10.45 Z twórczości R. Schumanna. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Komunikaty. 12.30 „Melodia, rytm i piosenka”. 13.00 Wiad. sport. 13.05 Melodie ludowe. 13.15 Audycja dla wsi. 13.25 „Wieczna zmarzlina” — opow. 13.45 Duety i sceny z późniejszego okresu twórczości G. Verdiego. 14.20 2 x 10 min. z zesp. instrumentalnym. 14.40 „Pada deszcz” — opow. 15.00 Wioskie canto. 15.30 Tańce ludowe. 15.45 „Z butelką na czołgu”. 16.00 Wiad. 16.05 Z muzyki klasycznej. 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 Felieton. 17.10 Na różnych instrumentach. 17.30 Młodzi muzycy przed mikrofonem. 17.45 Piosenki radiowej listy przebojów. 18.05 „Magazyn wojskowy”. 18.30 „Widnokrąg” — refleksje ze świata nauki. 18.45 Lekcja jez. ros. 19.00 Wiad. 19.07 Gielda piosenki — listopad. 19.30 „Miłośnik zwierząt” — opow. 20.00 Dźwięk wydanie miesięcznika „Jazz”. 20.25 Notatnik kulturalny. 20.35 Muzyka ludowa. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sport. 21.30 Koncert. 22.24 Wier

sze L. Lewina. 23.34 D. c. kocz. 23.09 Anna German 20 wosku. 23.15 „Ambicje i starty” — aud. 23.50 Gra zesp. W. Kolankowskiego. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.00 Quodlibet. 17.30 „Wybraniec” — odc. pow. 17.40 Francja — Kanada w piosence. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Tydzień na UKF. 18.20 Styczeńowe bzy — gwieda. 18.30 Sergio Mendes i jego grupa Brasil 66. 19.00 Odc. pow. „Kilka dni w Reno”. 19.30 Polonia śpiewa. 19.45 Pogwarki u Szymona. 20.00 Pierwsze obroty. 20.20 Wesoła taśmoteka. 20.35 Pięty nasz i naszych przyjaciół. 21.00 Magazyn górski. 21.20 Muzyka z jednej płyty. 21.45 G. Verdi: „Falstaff”. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — Otis Redding. 22.15 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 22.35 Piosenka wieża Babel. 23.00 Nowości wydawnicze. 23.05 Muzyka noca.

Dwie premiery w Teatrze Nowym

Na afisz Teatru Nowego (Dusza scena) weszła ostatnio arcykomedia Mikołaja Gogola „Revizor”. Sztukę wyreżyserował Witold Zatorski, scenografia Iwona Zaborowska. Natomiast na Małej Scali odbędzie się 5. XII pierwsza w tym sezonie premiera — „Bliski nie znajomy” — Scibora Ryłskiego, w reżyserii Wojciecha Boratyńskiego, a w oprawie scenograficznej Anatola Radziwiłowicza. (M.)

Dnia 28.XI.1968 r. zmarła nagle, przeżywszy lat 55

S. + P.

IRENA ROGUZ

z domu Bartczak.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1.XII. br., o godz. 15, z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Mani, o czym powiadomiamy pogrzebeni w głębokim żalu

MAŻ I BRAT

Dnia 28.XI.1968 r. zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach

Anna Wierzawicka

członek i ceniony pracownik Handlowej Spółdzielni Inwalidów w Łodzi. Wyraży głębokiego współczucia Meżowi i Rodzinie Zmarłej składają:

RADA, ZARZĄD I PRACOWNICY HANDLOWEJ SP-NI INWALIDÓW W ŁODZI.

Pogrzeb odbędzie się dn. 2.XII. br., o godz. 15.30 na cmentarzu przy ul. Ogrodowej.

ZAKŁADY CHEMICZNE „ORGANICA” SPÓŁDZIELNIA PRACY
ŁÓDŹ, UL. SARNIA NR 3/5

polecają **Protektol**

W/g patentu nr 55489 — Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie. ODPOWIEDNIK ZAGRANICZNYCH PREPARATÓW:

„Tectyl 100” (Szwajcaria) i „Okeryn” 1700 P (Włochy).

Środek do ochrony czasowej powłok lakierowych i galwanicznych oraz konserwacji wyrobów metalowych na okres magazynowania i transportu; szczególnie na wyrobach przemysłu motoryzacyjnego, maszynach budowlanych, maszynach rolniczych, obrabiarkach, częściach maszyn, częściach zamiennych, narzędziach itp.

Charakterystyka powłoki ochronnej:

cienka, twarda, bezbarwna, woskowa, ciągliwa, jednorodna bez przylepu, dobrze przyczepna, nie spływa w temp. 70 st. C, odporna na działanie czynników agresywnych klimatu umiarkowanego i tropikalnego.

Informacji udziela Dział Zbytu - tel. 211-07 i 208-26.

Laska dyrektora Osieckiego

— Guffen Abend, Herr Schatz — powiedział Stasiak.

Downar otworzył teczkę z aktami sprawy, wyjął z szuflady biurka papierosy, długopis, wieczne pióro, wyrzucił z popielniczki do kosza niedopałki i dopiero wtedy spojrzął na siedzącego przed nim mężczyź-

ne. Walter Schatz nie robił wrażenia człowieka zdenerwowanego czy nawet speszzonego sytuacją, w jakiej się znalazł. Spokojnie palił papierosa i uśmiechał się ironicznie.

— No więc jak? — spytał Downar. — Czy przyznaje się pan do zamordowania Wiktora Cottarda?

Schatz wzruszył ramionami.

— Nie rozumiem dlaczego chcecie mnie zmusić do tego, żebym się przyznał do nie popełnionych czynów. To jakaś niepojęta dla mnie gra. Nie, ja nie zamordowałem Wiktora Cottarda. Nic nie wiem o tej sprawie.

— Czy Wiktor Cottard był pańskim bratem cioteczynym?

— Tak. Z tego jednak nie wynika, żebym miał go zamordować.

Downar nie zwrócił uwagi na ironię. Aż nabył dobre zęby i zaczął mówić.

Zorientował się już dość dokładnie z kim ma do czynienia i wiedział jak ma rozegrać tę partię.

— Czy pan przyjechał do Polski specjalnie, aby wydobyć z jeziora te kosztowności?

— Nie. Przyjechałem w sprawach handlowych, a przy okazji chciałem odzyskać moje pamiątki rodzinne.

Stasiak, który dotychczas rysował na kawałku papieru jakieś figury geometryczne, parsknął śmiechem.

— A to kapitalne! Pamiątki rodzinne wartości miliona dolarów. Wspaniale!

— Różne bywają pamiątki rodzinne — powiedział z obrażoną miną Schatz.

— Czy ta pańska zeszloroczna nocna wyprawa na klaczy Marlenie miała związek z pamiątkami rodzinnymi? — spytał Downar.

Schatz zawahał się chwilę.

— Tak — powiedział niechętnie.

— Ale wtedy nie znalazł pan tego, czego pan szukał?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo nie miałem jeszcze wtedy dokładnych informacji dotyczących lokalizacji tych przedmiotów. Nie mogłem przecież przekopać dna całego jeziora.

— Tak, to byłoby raczej uciążliwe — przyznał Downar. — Ale jak to się stało, że teraz zdobył pan potrzebne informacje i że trafił pan bez trudu do miejsca, gdzie zostały zakopane te kuferki?

— Znalazłem dodatkowe notatki mojego ojca.

— Ach tak. — Downar wyjął z teczek dwa kawałki grubego pergaminu, na których czerwonym tuszem narysowany był plan sytuacyjny jeziora z oznaczeniem punktu, w którym ukryte były szkatuły ze skarbami. Rysunek tak był pomyślany, że trafić na to miejsce można było tylko mając w ręku obydwie części.

— Czy zna pan ten plan? — spytał Downar, podnosząc do góry arkusze.

— Tak.

— Czy otrzymał pan to w spadku po ojcu?

— Tak.

— A dlaczego plan został przecięty na dwoje?

— Nie wiem.

Downar uśmiechnął się.

D. S. S.

ar na tropie nowej zagadki. Downar na tropie nowej zagadki. Downar na tro

NIEUDANY URLOP MAJORA DOWNARA

— TO NOWA PASJONUJĄCA POWIEŚĆ

Zygmunta Zeydler-Zborowskiego

KTÓREJ DRUK ROZPOCZNIEMY JUŻ WKRÓTCE

na łamach „Dziennika Łódzkiego”

nowej zagadki. Downar na tropie nowej zagadki. Downar na tropie nowej za

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”. Łódź 1, skrytka nr 89. Telefon: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 303-94. Działy: miejski 228-32, 337-47, sportowy 208-55, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 241-10, listów i interwencji 343-80 (rekwizyty nie zamówionych red nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama” i fotoreporterzy 378-57, Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Przedś. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty rocznie 156 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.